ROK XIV. Nr. 287 (4247) WILNO, poniedziałek 18 października 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Ilość... i jakość

(O propagandzie przedwyborczej w Rosji)

Z dniem 12 października ZSRR wstąpił w okres kampanii wyborczej w związku z wyborami do ciał ustawodawczych, które odbędą się 12 grudnia. Jednocześnie trwają gorączkowe przygotowania do uroczystego obchodu dwudziestolecia październikowej rewolucji. Prasa i radio się za chłystują nadmiarem frazesów, któremi przy podobnych okazjach propaganda sowiecka zwykła karmić swe społeczeństwo. Nawet o rubinowych gwiazdach na Kremlu zapomniano— bo poprostu nie ma na to miejsca w szpaltach sowieckich gazet.

Zwiększone wydania „Prawdy" i „Izwiestij" z zastanawiającym uporem grzmią, że społeczeństwo sowieckie głosować będzie tylko na Stalina i wiernych mu dygnitarzy — „likwidatorów" szajki faszystowsko - bucharinowsko - trockistowskiej. Pisze się o tym chyba dla polepszenia własnego samopoczucia, bo na kogo ma głosować ludność w wolnych Sowietach jeśli nie na tych, w czyim ręku kryją się gotowe do użycia w razie sprzeciwu karabiny maszynowe i czołgi. A może w ten sposób chce się odrazu z góry dać odpowiedź na nie dyskretne i żenujące pytania, z jakimi spotykają się w terenie agitatorzy wyborczy; np. czy włościanie gospodarujący indywidualnie będą mieli swych kandydatów do Sowietu? jaka jest sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza w Hiszpanii, Chinach i t. p.? Kto wie, co mają na myśli, pytając o tak „nie potrzebne rzeczy" „Maszino strojenie" 12 X. 1937 r.).

Nie zapomina się jednak również i o dwudziestoleciu rewolucji, która daje wszak niezwykłą sposobność zamanifestowania uczuć przywiązania ludności do swego władcy Stalina i entuzjazmu w stosunku do „jedynych w świecie i niezwyciężonych" osiągnięć komunistycznej partii.

Aby dodać ducha i podsycić zapał pracujących w kraju i za granicą agitatorów — ogłasza się raz po raz tabele porównawcze i artykuły oświetlające rzeczywistość sowiecką — aktualną w zestawieniu ze stanem Rosji carskiej. Że zaś oświetlenie to jest jaskrawe, powiedziałbym nawet mocno przejaskrawione, cienie zaś i rysy w oświetlanych sprawach poddane umiejętnemu retuszowi — całość wygląda imponująco i może przewrócić w głowie nie tylko ciemnemu czabanowi ze wschodniej Syberii. „Najlepszym" jednak wyczynem w kierunku „uświadomienia" świata pracującego o zdobyczach dwudziestoletniego eksperymentu komunistycznego w ZSRR będzie jak się zdaje zbiorowa praca A. Steckiego, L. Mechlisa, G. Wargi i W. Karpińskiego p. t. „ZSRR i Kraje Kapitalizmu" świeżo wydana przez „Partzdat" CKWKP(b). Popełniam tu zresztą nieścisłość, mówiąc o eksperymencie komunistycznym, gdyż, wg. własnych słów Stalina, ZSRR osiągnęło zaledwie pierwszy szczebel w kierunku komunizmu, w postaci socjalizacji kraju.

Otóż niejaki F. Fedorow na łamach organu robotników kolejowych p. n. „Gudok" cytuje szereg ustępów z wspomnianej wyżej książki. Na podstawie tego quasi źródła, które i jemu podobne są jedyną zresztą strawą umysłową ludności w ZSRR, podajemy osiągnięcia Sowietów w ciągu 20 lat trwania ustroju socjalistycznego — według poszczególnych resortów.

Rolnictwo. Rosja carska produkowała nie więcej 5 miliardów pudów zboża, podczas gdy produkcja zboża w 1937 r. wyniesie przypuszczalnie 7 miliardów pudów. Przed wojną Rosja importowała maszyny i narzędzia rolnicze na sumę 38.729 tys. rb. zł., a nie wywoziła ich wcale. Obecnie (w 1936 r.) importuje się maszyn rolniczych na sumę 114 tys. rb. zł., eksportuje zaś na sumę 664 tys. rb. zł. Z ustroju rolnego, w którym dominującą formą władania ziemią było drobne, nieżywotne gospodarstwo, ZSRR przekształciło się w kraj ogromnych obiektów rolnych, przy czym na Sowchoz wypada średnio 2.703 ha, a na Kołchoz — 473 ha, podczas gdy w St. Zj. A. P. średnio na gospodarstwo przypada 20—21 ha, a w Niemczech 6,5 ha. Kołchozy i Sowchozy w 1937 roku zajęły 99 proc. powierzchni uprawnej ZSRR. Około 2/3 robót rolniczych zostało zmechanizowane, upodabniając produkcję rolniczą do przemysłowej. Gdy w Rosji carskiej główną siłę pociągową w rolnictwie był koń, dziś na polach Kołchozów i Sowchozów pracuje 450 tys. traktorów o łącznej mocy 8.303 tys. KM, 121 tys. combines'ów i 121,1 tys. samochodów. Ilość stacyj maszynowo traktorowych, która w 1930 r. wynosiła jeszcze 158, w 1937 r. sięga 5.617.

Przemysł. Produkcja przemysłu sowieckiego szacować dziś można na 10 miliardów rb. tj. piętnaście razy wyżej, niż przemysłu Rosji przedrewolucyjnej. Na ogólną ilość ośrodków produkcji przemysłowej, istniejących w kraju w 1936 r., ustrój sowiecki stworzył 95,2 proc. tych ośrodków w przemyśle chemicznym, 96,6 proc. w czarnej metalurgii, 76,6 proc. w metalurgii kolorowej, 88,3 proc. w przemyśle maszynowym, 100 proc. w przemyśle samochodowo - traktorowym, 94,3 proc. w przemyśle mięsnym i tp.

Transport. W r. 1913 importowano do Rosji samochody na sumę 17.381 tys. rb. zł., a nie eksportowano ich wcale. W 1936 r. import wyniósł 495 tys. rb. zł. eksport — 2.719 tys. rb. zł. Od 1918 r. wybudowano 15.685 km nowych linij kolejowych. Przewóz towarów wyniósł 483,2 milionów ton, t. j. 4 razy więcej niż w 1913 r. W 1913 r. przewóz ludzi kolejami wyniósł 184,8 miljn. ludzi, w 1936 r. — 991,6 miljn.

Praca. Liczba zatrudnionych (sił najemnych) z 11,4 miljn. w 1913 r. wzrosła do 25,8 miljn. w 1936 r. Podczas gdy bezrobocie w kraju kapitalistycznym wynosi około 80 miljn., w ZSRR bezrobocie już dawno zlikwidowano.

Oto pobieżny przegląd gospodarki

(Dokończenie na str. 2-ej).

E. M.

11 karabinów maszynowych

przekazali Kaszubi dla armii

WEJHEROWO (Pat). Siedziba starostwa morskiego — Wejherowo, a z nim całe wybrzeże polskie przeżyło dziś niezapomniane chwile bratania ludu kaszubskiego z armią. Wręczenie 11 ciężkich karabinów maszynowych i chorągwi, ufundowanych ze składek ludności kaszubskiej batalionowi morskiemu, stało się aktem o doniosłym znaczeniu.

O godz 9.45 przybył na plac pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki z szefem kierownictwa marynarki wojennej kontradmirałem Świrskim, inspektorem armii gen. Bortnowskim, gen. Sawickim, kontradmirałem Unrugiem, min. Chodackim, komisarzem Sokołem i in.

Biskup Okoniewski dokonał poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo kaszubskie batalionowi morskiemu i wbił pierwszy gwóźdź w drzewce. Następnie w imieniu Pana Prezydenta R. P. wbił gwóźdź minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Po poświęceniu 11 ciężkich karabinów maszynowych, przemówił w narzeczu kaszubskim jeden z rodziców chrzestnych sztandaru, rolnik — Kaszub Grot, kończąc następującymi słowami:

„Ciebie, kochany żołnierzu polski, prosimy, ażebyś z broni przez nas ufundowanej zrobił stalowy wał, o jaki rozbijają się największe sztormy i abyś nas — jak będzie tego potrzeba — zawsze wzywał pod sztandar tej Matki Boskiej Skarzewskiej, Królowej Polskiego Morza, której my ślubowali, że tego sztandaru nie oddamy inaczej, jak chyba razem z życiem".

Po Kaszubie Grocie przemówił p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Powiedział on między innymi:

„Rodacy, dar ten cenny i piękny armia przyjmuje z rąk waszych z wdzięcznością i radością. Wielka jest wartość moralna tego daru. Z ziemi szczególnie umiłowanej przez naród polski z nad polskiego Bałtyku, z krainy Kaszubów, rozlega się donośny głos, co świadczy o głębokim związku serc waszych z armią narodową. Nie powtórzy już nigdy Rzeczpospolita Polska starych historycznych błędów, nie zaniedba, nie opuści tej ziemi. Nie da się odsunąć od polskiego morza".

Po przemówieniu pan minister przyjął defiladę, która była manifestacją siły żywiołu polskiego na wybrzeżu.

Japonia nie weźmie udziału w konferencji brukselskiej?

PARYŻ (Pat). Jak zaznacza Agencja Havasa na podstawie informacyj z otoczenia Wellingtona Koo, kierownika delegacji chińskiej na 18-te zgromadzenie Ligi Narodów i według wszelkiego prawdopodobieństwa na konferencję w sprawie Pacyfiku, jest jeszcze rzeczą możliwą, że Japonia zgodzi się wziąć udział w konferencji brukselskiej. W kancelariach dyplomatycznych państw zachodnich utrzymuje się wrażenie, że w łonie gabinetu japońskiego ścierają się dwie tendencje w sprawie udziału konferencji, podobnie jak i co do samej wojny. Jedni ministrowie związani bezpośrednio ze sztabem generalnym unikają możliwości osłabienia działań wojennych przed ostatecznym rozgromieniem armii nankińskiej, inni zaniepokojeni przedłużaniem się konfliktu i jego wpływem na gospodarstwo i ład wewnętrzny, chcą udać się do Brukseli w nadziei uzyskania tam korzystnego zawieszenia broni. W razie, gdyby rząd japoński dał przewagę tendencji pokojowej, konferencja brukselska mogłaby stać się konferencją pokojową. Chociaż dyplomacja chińska stoi na gruncie słynnych warunków, sformułowanych przez marszałka Czang Kai Szeka, to jednak w Paryżu i w Londynie uważają, iż łatwo znalazłaby się płaszczyzna porozumienia dzięki współdziałaniu mocarstw, o ile przede wszystkim mogłoby być osiągnięte zawieszenie broni.

Powody

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: Zdaniem dziennika „Asahi" Japonia nie weźmie udziału w konferencji brukselskiej z kilku powodów: 1) po pierwsze, gdyż akcja Japonii w Chinach opiera się wyłącznie na prawie obrony, 2) dlatego, że Japonia uchyla się ze względów zasadniczych od współpracy z Liga Narodów w dyskusjach natury politycznej i jeżeli konferencja brukselska ma się zebrać z inicjatywy sygnatariuszy paktu 9-u mocarstw, to zbierze się ona jednak przede wszystkim na skutek rezolucji, powziętej przez Ligę Narodów, 3) rząd japoński zawsze odrzuca wszelkiego rodzaju interwencję trzecich mocarstw i stwierdza, że słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy chińskiej nie może być inaczej rozwiązane jak w drodze rokowań między Chinami a Japonią z uwzględnieniem specyficznej sytuacji Japonii na Dalekim Wschodzie, 4) nic nie wskazuje, aby celem konferencji było ułatwienie swobodnej wymiany zdań pomiędzy sygnatariuszami paktu, w rzeczywistości bowiem konferencja nie będzie mogła spełnić pokładanych w niej nadziei. Od 7 lipca Japonia nawiązała kontakt z W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i innymi sygnatariuszami paktu i oczywistym jest, że Liga Narodów jak i Anglia i Ameryka starają się traktować sprawę Dalekiego Wschodu w sposób, pozwalający im wyciągnąć możliwe korzyści, podczas gdy Japonii chodziło o rozstrzygnięcie zatargu chińsko - japońskiego.

Konferencja w Brukseli 30 października

BRUKSELA (Pat). Datę pierwszego zgromadzenia konferencji 8-miu mocarstw ustalono na dzień 30 października. Do wszystkich sygnatariuszy paktu wysłane zostały już zaproszenia. W. Brytania, zgodnie z nowym statutem westminsterskim otrzymała 6 zaproszeń dla W. Brytanii, Nowej Zelandii, Australii, Kanady, Południowej Afryki i Indyj. Jak sądzą, zaproszenia wysłane zostaną również do Niemiec i do ZSRR. W kołach rządowych optymistycznie zapatrują się na sprawę przyjęcia zaproszenia przez Włochy i Japonię.

NANKIN (Pat). Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że rząd przyjął zaproszenie Belgii do wzięcia udziału w konferencji 9 mocarstw.

Katedra w Reims oddana na użytek kościoła

REIMS (Pat). Słynna katedra w Reims, która uległa tak wielkiemu zniszczeniu w czasie wojny światowej po trwających 20 lat pracach restauracyjnych będzie w dniu jutrzejszym uroczyście poświęcona i oddana na użytek kościoła. Uroczystości według obrządku starożytnej liturgii romańskiej i anglikańskiej przewodniczyć będzie kardynał Suchard, arcybiskup Reims, w otoczeniu nuncjusza apostolskiego msgr. Valeri i licznych biskupów. Uroczystości rozpoczną się o godz. 6.30 a Msza pontyfikalna celebrowana będzie o godz. 11.30. Ojciec Święty przesłał kardynałowi Suchard depeszę z życzeniami i błogosławieństwem dla wiernych.

Kronika telegraficzna

— **Premier Jugosłowiański Stojadinowicz** opuścił wczoraj o godz. 22.15 Paryż, udając się do Białogrodu.

— **W Paryżu w sobotę odbył się pogrzeb** naczelnego redaktora organu komunistycznego „L'Humanite" Vailland Couturieg.

— **Dyrektor departamentu** spraw politycznych i handlowych w ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu Bargeton mianowany został ambasadorem w Brukseli na miejsce ambasadora La Roche, który przechodzi w stan spoczynku.

Obywatelstwo honorowe m. Wejherowa dla marsz. Rydza-Śmigłego

GDYNIA. (Pat.) W dniu dzisiejszym o godz. 16 odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Wejherowa, na którym nadano Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe m. Wejherowa. W posiedzeniu wzięli udział, oprócz członków Rady Miejskiej, p. minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektor armii gen. Bortnowski, kontradmirał Świrski, kontradmirał Unrug i starosta morski Połocki.

Konferencja kierowników sekcyj robotniczych O Z. N.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym, w lokalu wydziału robotniczego centrali OZN pod przewodnictwem posła Leopolda Tomaszkiewicza odbyła się konferencja kierowników okręgowych sekcyj robotniczych O. Z. N., na którą przybyli delegaci z całej Polski. Obrady konferencji otworzył szef sztabu OZN. płk. Kowalewski, po czym przez posła Tomaszkiewicza wygłoszony został referat programowy, a delegaci z terenu złożyli sprawozdanie ze swoich prac.

Zjazd delegatów ZOR w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (Pat). W dniu dzisiejszym odbył się tu zjazd delegatów Zw. Oficerów Rezerwy z całego kraju, połączony z uroczystością złożenia na Jasnej Górze votum.

8-ma armia chińska otoczyła 40 tys. Japończyków

SZANGHAJ. (Pat.) Według informacyj chińskich duch bojowy wojsk chińskich na frontach, położonych na zachód od Hopei i na wschód od Szansi podniósł się. Wojska chińskie, a w szczególności 8-ma armia, składająca się z oddziałów b. armii komunistycznej, wykazują od kilku dni ożywioną działalność. W dniu wczorajszym zaczęła się bitwa na odcinku Nijang—Se—Kuan na granicy Hopei. Oddziały 8-ej armii miały zająć miasto Tse-Czin-Kuan na północo—zachód od Hopei, odpierając Japończyków na wschód. Dziennik Ta-Kuang-Tao donosi, że wojska japońskie opuściły linię kolejową Pekin—Hankou, celem wzmocnienia frontu północnej części prowincji Szansi, gdzie wojska chińskie wykonywując ruch oskrzydlający usiłując odciąć połączenie wojsk japońskich z tyłami.

NANKIN. (Pat.) Koła poinformowane podają, iż rządowe wojska chińskie łącznie z 8-ą armią otoczyły dywizję japońską w północno-zachodniej części prowincji Szansi pomiędzy Ping—Hing—Kuan i Kai—Hien. W ten sposób odcięto 40.000 Japończyków, w tym słynną 5-tą dywizję, dowodzoną przez gen. Ikagaki.

NANKIN (Pat). Ze źródeł chińskich informują, że 30—40 tys. Japończyków otoczono przez oddziały chińskie w pobliżu Yuan Ping, w odległości 90 klm. na północ od Tai Yuan Fu. Samoloty japońskie zrzuciły otoczonym oddziałom wiadomość o zbliżaniu się odsieczy — „za wszelką cenę starajcie się wytrwać — jutro przybędą posiłki" — tak brzmiało zakończenie przejętych przez Chińczyków odezw do żołnierzy japońskich.

Siły japońskie, które posuwają się wzdłuż linii kolejowej Tient Sin Pukou, doszły do północnego brzegu rzeki Tu Hai w odległości 45 km. na północo - wschód od Tsi Nan. Południowy brzeg rzeki obsadzony jest przez wojska chińskie. Walki trwają.

Fosgen

TOKIO (Pat). Agencja Domei podaje: Jak wynika z informacyj urzędowych, przesłanych do ministra marynarki, rzeczoznawcy po zbadaniu zawartości pocisku 95 mm, pochodzącego z moździerza chińskiego, a znalezionego w Tai Ping Cziao, ustalili, że pocisk ten niewątpliwie naładowany był gazem fosgenem.

Zjazd obwodowy O. Z. N. w Mołodecznie

17 b. m. odbył się w Mołodecznie Zjazd Obwodowy OZN. Zjazd rozpoczęto Mszą św. w kościele parafialnym. Kazanie wygłosił ks. prefekt Krukowski.

Po wyjściu z kościoła uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na czele pochodu przedstawiciele poszczególnych grup nieśli transparent oraz wspaniały wieniec uwity z liści dębowych i kłosów zboża

Po złożeniu wieńca u stóp pomnika i oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka zebrani udali się do sali parafii wojskowej, gdzie odbyło się zebranie inauguracyjne. W pochodzie i zebraniu wzięło udział przeszło 350 osób ze wszystkich gmin powiatu Mołodeczańskiego. Przemówienia wygłosili: p. inż. Perzanowski Stanisław — przewodniczący okręgu, p. inż Bułarewicz Ludwik — przewodniczący obwodu, p. Kochanowski — nauczyciel, p. Kopczyński, Romanowski, Legan — rolnicy oraz p. Karpiński — nauczyciel. W przemówieniach zarysował się program pracy organizacji w powiecie, oraz najpilniejsze potrzeby rolnictwa. Poruszono sprawę przyśpieszenia i obniżenia kosztów komasacji, wykonanie niezbędnych melioracyj, uruchomienia sezonowych akcyj nasiennych. Podkreślono konieczność powszechnej obsługi rolnictwa w oparciu o samorząd terytorialny. Domagali się mówcy utworzenia szkoły rzemieślniczej w Mołodecznie, organizacji kursów po gminach i pomocy rolnikom zamierzającym poświęcić się rzemiosłu lub handlowi. Wreszcie wszyscy mówcy podkreślili konieczność pracy ideowo - wychowawczej w świetlicach organizacji, przez prasę, biblioteki, zebrania i odpowiednich dla wsi Kresowej programów Polskiego Radia. Przemówienia nacechowane były rzeczowością zrozumieniem idei Obozu i troską i wielką przyszłość Ojczyzny.

Zjazd wysłał depesze do P. Marszałka Śmigłego - Rydza, p. pułk. Adama Koca, oraz p. gen. Andrzeja Gałecy, po czym odczytano nominacje władz oddziałowych.

Po zjeździe odbyła się odprawa przewodniczących Oddziałów.

Trzy uroczystości

Przekazanie karabinu maszynowego dla K. O. P. Poświęcenie kościołka w Drozdowszczyźnie i gmachu liceum w Głębokiem

W związku z dorocznymi uroczystościami święta KOP w dniu 17 b. m. w Drozdowszczyźnie, gminy prozorockiej, odbyła się w obecności wojewody wileńskiego **Bociańskiego**, starosty dziśnieńskiego **Suszyńskiego**, płk. **Janiszewskiego** i oficerów KOP podniosła uroczystość wręczenia oddziałowi KOP ciężkiego karabinu maszynowego z zaprzęgiem, ufundowanego przez ludność wminy prozorockiej oraz odbyło się poświęcenie nowowybudowanego kościołka.

O godz. 10 w Zahaciu, nad samą granicą sowiecką, uformowały się organizacje, wojsko, społeczeństwo i procesja kościelna. W pochodzie nad samą granicę udano się do odległej o 2 km. Drozdowszczyzny, gdzie kapelan wojskowy dokonał uroczystego poświęcenia kościołka pod wezwaniem Św. Trójcy. Kościółek ten wybudowany w roku bieżącym dzięki poparciu KOP i ofiarności społeczeństwa gminy prozorockiej.

Po dokonaniu poświęcenia kościółka odbyło się uroczyste przekazanie kompanii granicznej KOP ciężkiego karabinu maszynowego z zaprzęgiem, ufundowanego z zebranych ofiar ludności gminy prozorockiej, niezależnie od prowadzonej zbiórki na FON, która w powiecie dziśnieńskim dała dotychczas ponad 40.000 złotych. W imieniu ludności gminy prozorockiej wójt gminy Wilczyński przekazał karabin maszynowy dowódcy pułku.

Po uroczystości w Drozdowszczyźnie wojewoda w towarzystwie starosty i płk. Janiszewskiego przybył do Głębokiego, gdzie w godzinach wieczornych wziął udział w poświęceniu gmachu liceum. Aktu poświęcenia dokonał dziekan głębocki ks. Antoni Zienkiewicz przy udziale licznie zgromadzonej publiczności i młodzieży szkolnej. Po okolicznościowych przemówieniach ks. dziekana, wojewody, dyrektora gimnazjum, młodzież szkolna złożyła uroczyste przyrzeczenie pracy na ławie szkolnej ku dobru ojczyzny, poczem komitet rodzicielski podejmował w pięknie udekorowanej sali gimnazjalnej przyjęciem wojewodę, przedstawicieli społeczeństwa i młodzieży gimnazjalnej.

Gmach liceum w Głębokiem został wzniesiony w roku bieżącym przez T-wo Oświata w Głębokiem kosztem zł. 42.000. Podkreślić należy wielką ofiarność społeczeństwa, dzięki czemu projekt budowy liceum w Głębokiem został zrealizowany, albowiem T-wo Oświata posiadało na ten cel tylko zł. 6.000, Wydział Powiatowy w Głębokim ofiarował budulec na kwotę zł. 5.000 oraz udzielił pożyczki bezprocentowej w wysokości zł. 11.000, brakującą zaś należność pokryły ofiary społeczeństwa powiatu.

Zjazd O. Z. N. w Lidzie

Wczoraj odbył się w Lidzie obwodowy zjazd OZN, w którym wziął udział przewodniczący organizacji wiejskiej OZN na woj. nowogródzkie p. Jan Trzeciak.

Sprawozdanie z przebiegu zjazdu, uchwały oraz nazwiska osób, które weszły w skład władz gminnych na terenie pow. lidzkiego podamy w numerze jutrzejszym.

Lewica rewolucyjna przeciw rządowi we Francji

PARYŻ (Pat). Dużą sensację w kołach skrajnie lewicowych wywołał artykuł przewodniczącego skrajnie lewego skrzydła partii socjalistycznej p. Marceau - Pivert, zamieszczony w dziale głosów na łamach socjalistycznego „Populaire". Artykuł ten jest właściwie projektem rezolucji, jaką Marceau - Pivertii zamierza przedstawić na najbliższym zebraniu rady naczelnej partii, które odbędzie się w dniach 6 i 7 listopada br.

Rezolucja ta w ostrych słowach grytykuje działalność obecnego rządu i stwierdza, że pomimo częstych zapewnień przedstawicieli partii socjalistycznej w rządzie, polityka obecnego gabinetu zwrócona jest przeciwko interesom klasy robotniczej i zdobyczom społecznym, uzyskanym w ciągu pierwszych miesięcy działalności gabinetu Bluma. Marceau Pivert stawia zarzut i kierownikom partii socjalistycznej i ministrom socjalistycznym, że niedość energicznie starali się o przeprowadzenie uchwał kongresu marsylskiego, a zwłaszcza tej części, która dotyczyła rozszerzenia programu frontu ludowego na t. zw. „reformy strukturalne". Domaga się on, aby ministrowie socjalistyczni ustąpili z rządu w razie, gdyby tego rodzaju wprowadzenie programu okazało się niemożliwe. Rezolucja ta zgłoszona w imieniu t. zw. lewicy rewolucyjnej została rozesłana wraz z innymi projektami do poszczególnych organizacyj departamentalnych celem zajęcia stanowiska.

Znowu zabici i ranni w Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat.) Położenie w Palestynie jest nadal poważne, zwłaszcza w rejonie Hebronu, gdzie wezwano obywateli brytyjskich do udania się do Jerozolimy. Według niepotwierdzonych dotychczas informacyj, pomiędzy oddziałem żołnierzy i policjantów a zbrojną bandą arabską doszło do starcia, w którego wyniku około 10 Arabów zostało zabitych. W Haiffie również doszło do utarczki między patrolem policji a bandą terorystów. Po stronie Arabów jest kilku rannych. W Tirath Shalom w czasie starcia zabite zostało dziecko arabskie. Na przedmieściu Jerozolimy zraniony został ciężko przez Araba pewien Żyd. Wkrótce potem Arabowie otworzyli ogień na autobusy i auta prywatne, wiozące Żydów, na szczęście bez ofiar. W tym samym niemal czasie dano kilka strzałów ze wzgórz do Żydów, pracujących pod Motze w odległości 5 mil od wielkiej drogi Jerozolima—Jaffa.

JEROZOLIMA. (Pat.) Ubiegłej nocy dokonano wielu zamachów terorystycznych w Palestynie. Zamachy te — wedle wszelkich danych — prowadzone są zupełnie systematycznie. Donoszą, że w okolicach Jerozolimy, Emek i t. d. dochodziło do wymiany strzałów. Komunikacja w całym kraju jest przerwana. W dzielnicy żydowskiej Safed ostrzeliwano patrol policyjny. Na atak policja odpowiedziała ogniem. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. W Lyddzie władze zakazały wychodzenia na ulice mieszkańcom na przeciąg 3 dni. Na miasto nałożono grzywnę w wysokości 5.000 funtów, jako karę za podpalenie lotniska. Jednak straty spowodowane pożarem przekraczają wysokość 5.000 funtów. W informacji, podanej przez stację radiową, mówi się o 10.000 funtów grzywny. W Jaffie aresztowano niektóre osobistości ze świata arabskiego. W Jerozolimie podpalono garaż, będący własnością jednego z członków partii umiarkowanej, t. zw. Defence Party.

Według informacyj ze źródeł arabskich, szefowie państw arabskich, sąsiadujących z Palestyną, wystosowali do rządu brytyjskiego memorial, proponując swe usługi celem doprowadzenia do powrotu deportowanych i wydalonych przewódców arabskich. Memoriał ma podkreślać, że obecność deportowanych i wydalonych jest niezbędna w związku z mającym nastąpić przyjazdem nowej komisji brytyjskiej dla rokowań z obu stronami w Palestynie.

Wybory samorządowe we Francji

PARYŻ (Pat). W wyborach samorządowych w Lyon wybrany został Herriot, minister poczt Lebas (socjalista) wybrany został w Roubaix, a podsekretarz stanu de Tessan (radykał) w Meaux.

PARYŻ (Pat). W wyborach samorządowych minister oświaty Zay, radykał socjalny, wybrany został w Orleanie. Burmistrz Havru deputowany radykalno - socjalny Meyer został zwyciężony przez kandydata komunistycznego.

Ilość... i jakość

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ZSRR na tle czasów przedrewolucyjnych, skreślony w Sowietach. Kończy się on niezmiennym dla publikacyj sowieckich „wersetem", że wszystko zawdzięczać należy genialności komunistycznej partii z jej wodzem Stalinem na czele, z aktualnym dodatkiem wzywającym do głosowania na Stalina i jego towarzyszów.

Niełatwe jest oddzielanie ziarna od plew we wszelkich enuncjacjach, a nawet „naukowych źródłach" sowieckich. Długoletnia praktyka nauczyła agitatorów komuny bardzo umiejętnie żonglować istotnymi zdobyczami Rosji powojennej, których zresztą nikt jej nie odmawia, i wplatać je tam, kędy niedyskretny badacz mógłby przeniknąć do rzeczywistości mniej zasługującej na pochwały.

W Rosji współczesnej zwalczają sie wzajemnie dwa pojęcia: ilość i jakość. Dla sporządzenia efektownej statystyki wystarczy ilość — niech to nawet będzie tandeta. Życie niestety żąda jakości. I tu kryje się źródło niejednego z niepowodzeń, które spędzają sen z powiek władcy Kremla. Weźmy rolnictwo. Pieknie. Produkcja dziś jest może wyższa od przedwojennej, ale wczoraj, t. zn. w 1936 r., była o wiele niższa, a co będzie za rok — też nie wiadomo. A tu przed wojną Rosja była potężnym eksporterem zboża. Dziś nim nie jest. Ludność Sowietów w ciągu 20 lat też wzrosła conajmniej o 30 milionów, które trzeba wyżywić. Przykre to są rzeczy i trudniejsze do rozwiązania, niż zestawienie tablicy statystycznej. A i z tymi Sowchozami i Kołchozami nie jest tak dobrze. Sowchozy uznane za dzieło wywrotowców już się likwidują. W Kołchozach rozprzężenie i „wydajność pracy, która nie wróży nic dobrego. Przemysł systematycznie nie wypełnia planów produkcji, której jakość stoi na poziomie beznadziejnym. Gdy lokomotywa po wyjściu z fabryki i przejechaniu dosłownie paru km. potrafi odmówić posłuszeństwa, gdy w seryjnej produkcji silników samochodowych ponad 50 proc. bloków wychodzi z fabryki popękanych, gdy się właściwie i to nie w sporadycznych wypadkach produkuje... szmelc, tam nie pomoże mydlenie oczu na temat zdobyczy rewolucji, która wzniosła fabryki samolotów, czego przed wojną nie było. Zakrawa to na ponurą ironię i jest doprawdy obliczone chyba na umysłowość dzikusa.

W ZSRR niema bezrobocia. W rocznikach statystycznych — to pewne. W życiu — stanowczo jest. Bezrobocie bowiem to nie tylko stan, w którym ktoś pozbawiony jest pracy. Istnieje bezrobocie ukryte, o którym statystycy sowieccy zdają się zapominać. Jeśli zaś, jak podają sowieckie źródła i to nie byle jakie — sam Jakowlew — brygada robotników z 15 końmi potrafi zaorać dziennie 0,5 ha ziemi, do młócarni, którą obsługuje normalnie 35—40 ludzi, kieruje się 100 ludzi i t. d. i t. d., to czy nie jest to również bezrobocie i to w najgorszej, bo demoralizującej postaci.

Zadziwiający jest tupet propagandy sowieckiej, która z tragicznej przędzy rzeczywistości umie wysnuć porywający obraz złudzenia i złudzenie to chce wpoić masom swych... czy obcych obywateli. Niestety robota szyta jest nawet jak na umiejętność sowiecką zbyt grubymi nićmi. Życie sowieckie przesiąkło kłamstwem. Dziś już, nie wątpię, oddzielanie prawdy od kłamstwa nie jest łatwe nawet dla twórców istniejącego stanu rzeczy. Nie można jednak zapominać, że za kłamanie doprowadzone do takiego stopnia, jakim słusznie pochlubić się może dwudziestolecie przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie pozostaje bez skutków. Rodzi ono konsekwencje gospodarcze, które już dziś dają się silnie odczuć w Sowietach, rodzi też... konsekwencje polityczne.

E. M.

W Hiszpanii

obie strony walczą ze zmiennym szczęściem

MADRYT. (Pat.) Ostatnie wiadomości, nadeszłe z frontu madryckiego podają, że wojska rządowe musiały ustąpić przed gwałtownością ataków powstańczych i wyprostować kilka swych pozycyj w Cuesta de la Reina na północ od Aranjuezu. W ciągu popołudnia wczorajszego toczyły się zacięte walki, a wieczorem wojska gen. Franco odzyskały utraconą rano inicjatywę działań wojennych. Pomimo wszystko oddziały rządowe wytrzymały natarcia nieprzyjaciela. Powstańcy otrzymali nowe posiłki, a z nastaniem nocy rozgorzała znowu bitwa.

Najkrwawsza bitwa od początku wojny

SARAGOSSA. (Pat.) Według doniesień korespondenta Havasa siły walczących stron w obecnej chwili w Aragonii obliczane są na 400.000 ludzi. Nie ulega kwestii, że wojska te w tak dużej liczbie zgromadzone zostały w przededniu bitwy, która o ile nie zajdą okoliczności nieprzewidziane, a operacje rozwijać się będą normalnie, będzie z pewnością i największą i najbardziej krwawą w całej wojnie hiszpańskiej. Stan ducha armii powstańczej jest znakomity — zdaniem korespondenta.

SARAGOSSA (Pat). Korespondent Havasa donosi, że armia rządowa zaciecie atakuje Saragossę. Nowy atak podjęły wojska rządowe pod Fuantes de Ebro na prawym brzegu rzeki. Zgromadzono tam wielkie ilości wojska, wspierane przez potężną artylerię. 50 czołgów i wiele eskadr samolotów myśliwskich i bambardujących. Natarcie było bardzo silne. Powstańcy odpowiedzieli gwałtownym i szybkim przeciwnatarciem, wprowadzając do walki wielkie ilości artylerii i broni technicznej, co najmniej równej siłom wojsk rządowych. Bitwa toczy się w dalszym ciągu ze zmiennym szczęściem.

Rewizja

w domu wynajętym przez ambasadę sowiecką w Paryżu

PARYŻ (Pat). Władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie zaginięcia gen. Millera, dokonały w sobotę wieczorem i w niedzielę rewizyj, które trzymano w tajemnicy. Z niedyskrecyj, jakie przeniknęły do prasy, okazuje się, iż ostatecznie władze zdecydowały się na przeprowadzenie rewizji w domu, wynajętym przez ambasadę sowiecką przy zbiegu ulicy Raffet i bulwaru Montmorency, w pobliżu którego to domu gen. Miller miał ostatnie spotkanie z nieznajomymi osobnikami.

Jak wiadomo, sprawa rewizji w tym domu natrafiła na duże trudności i nawet była przedmiotem odręcznego listu pani Miller do prezydenta Lebruna. Jak zaznacza „Le Matin", rewizja po tygodniach, jakie upłynęły od chwili zaginięcia gen. Millera, może już mieć tylko znaczenie symboliczne, gdyż wszystkie ślady z pewnością zostały zatarte.

„Front narodowy" Węgier przeciwko Żydom

BUDAPESZT. (Pat.) Przy niespodziewanie licznym udziale publiczności odbyło się wczoraj wieczorem w reducie budzińskiej zebranie skrajnie prawicowej partii „Frontu Narodowego". Główny mówca redaktor skrajnie prawicowego pisma „Uj Magyarsag" zwrócił się przeciwko Żydom, stanowiącym jego zdaniem 54 proc. inteligencji w Budapeszcie, przeciwko prasie i kapitałowi żydowskiemu.

Zjazd szlachty zagrodowej

LWÓW (Pat). Dziś Lwów stał pod znakiem wielkiego pierwszego zjazdu szlachty zagrodowej Podkarpacia, która z zaścianków i gniazd szlacheckich przybyła do Lwowa, by zorganizować się w związek i zadokumentować swą polskość i przywiązanie do tradycyj cnót rycerskich.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Formalizm a żywa sztuka

Bardzo się cieszę, że moja recenzja książki Bujnickiego wywołała, jako odzew ciekawe i cenne uwagi Maślińskiego, tym nie mniej nie mogę zgodzić się na pewne, wysunięte przez niego twierdzenia i wnioski.

Maśliński przyznaje, że mój zarys „linii podziału" dzisiejszej polskiej poezji odpowiada w pewnym stopniu rzeczywistości, dodając jednak, że dobór nazwisk ilustrujących tę linię nie wypadł przekonywująco. Być może. Chociaż ten dobór na ogól podtrzymuję i mógłbym przeciw Maślińskiemu przytoczyć kontrargumenty, to jednak, po pierwsze nie zamierzam się spierać o żadne pojedyńcze nazwisko, po drugie, przyznaję, że dobierałem te nazwiska w sposób tendencyjny, grupując po jednej stronie poetów o dużej (nie zawsze dobrej — Bąk!) wadze gatunkowej, po drugiej zaś, poza Miłoszem, zestawiając postacie drugorzędne. Miało to sprowokować dyskusję i — jak widzimy — zadanie swoje spełniło.

Chodzi mi jednak o co innego. O to, że bodaj najważniejszym dzisiaj zagadnieniem naszej krytyki jest konieczność podziału jej funkcyj na dwie całkiem odmienne co do swych celów i metod gałęzie: teorię literatury i krytykę literacką sensu stricto *).

Na czymże zagadnienie to polega? Teoria literatury wyrosła niewątpliwie z bezpośredniej, praktycznej, chciałoby się dodać, krytyki literackiej i przez długi czas nie mogła się od niej oderwać. Teoretycy np. polskiego presudoklasycyzmu walcząc z romantyzmem reprezentowali najczystszy typ owej krytyki dążącej do ustalenia norm i celów twórczych, które by miały obowiązywać bezpośrednio poetów żywych. Można się spierać, czy te cele były wyznaczone trafnie, niemniej zasadniczą postawę „krytyków i recezentów warszawskich" należy uznać za trafną. Z biegiem jednak czasu, wraz z rozwojem zarówno literatury, jak i owej krytyki sprawa zaczęła się komplikować. Literatura wyrosła ponad cele jej nakazywane, krytyka, po przejściu etapu „historii literatury" w sensie bibliograficznym zaczęła się przeobrażać w naukę, dążącą do ustalenia swego zakresu i metody. Obie te drogi są naturalne i nie dadzą się, ani zmienić ani odwrócić. Nie o to też tu chodzi. Chodzi o t. zw. „formalizm".

Formalizm jest świetną bronią poznawczą dla historyka czy teoretyka literatury, jest on logicznym etapem rozwoju tej dziedziny, etapem, który nareszcie może się pokusić o przetworzenie t. zw. badań nad literaturą w obiektywną naukę. Ale właśnie dlatego nie może on niczym, albo prawie niczym pomóc żadnemu czynnemu twórcy. Dlatego, że dla twórcy ważny jest **cel**, dla nauki **fakt, osiągnięcie.**

Wydaje mi się, że powszechnie panujące u nas pomieszanie tych dwóch odrębnych dziedzin jest przyczyną podwójnego bałaganu w którym żyją dziś w Polsce naukowcy, krytycy i poeci. Z jednej strony antyformaliści biją w tamtamy zarzutów, że formalizm spłyca literaturę, sprowadzając ją do systemu chwytów i sztuczek, z drugiej krytycy i poeci, którzy zrozumieli rzetelną naukową wartość formalizmu, pośpiesznie i gwałtownie starają się przełożyć ją na język bezpośrednich programów działalności poetyckiej. W tej chwili ważne jest dla nas to drugie, ono właśnie, to przenikanie formalizmu do bezpośredniej krytyki i praktyki poetyckiej wydaje mi się pierwszą przyczyną dzisiejszego stanu polskiej poezji, stanu, który trzeba nazwać od pomyślnego, a nawet normalnego — dalekim.

Ażeby to uwypuklić zaryzykujemy parę porównań. Maśliński przytacza anegdotę o wojaku, który wrogowi odciął za jednym zamachem ramię. Czemu nie głowę? Bo była już dawno odcięta. Otóż formalizm takiemu wojakowi może dać osełkę do wyostrzenia szabli, może nawet pouczyć, że lepiej jest odrąbać głowę niż ramię, ale nigdy nie wskaże **kogo** trzeba rąbać, ani **poco**. Zdawałoby się, jasne. A jednak możemy obserwować dzisiaj wielu młodych, nieraz wybitnie utalentowanych poetów, którzy albo się przejąwszy bezpośrednio formalizmem, jako „ostatnim krzykiem mody" naukowej, albo podpatrzywszy to przejęcie się u swoich inteligentniejszych kolegów, albo wreszcie uległszy panującej atmosferze zabawiają się bez końca wecowaniem swej poetyckiej broni od czasu do czasu próbując jej na ździebełkach trawy czy paskach papieru, ubzdurawszy sobie, że skoro nauka... i t. d. i t. d., tedy są oni całkiem w porządku. To właśnie miałem na myśli mówiąc o grupie poetów, nazwanych przez Maślińskiego „wirtuozami", „parnasistami", chociaż np. ta druga nazwa wydaje mi się daleką od słuszności.

Piękno poetyckie, jedyna kategoria literatury o poznanie której powinna się kusić nauka nie może być celem działalności żadnego poety. Chociażby dlatego, że i ono i, w gruncie rzeczy równoznaczne z nim pojęcia „formy", „expresji i t. p. są kategoriami poznawania historycznego, tylko w ten sposób dostępne jest oczom naukowca, czy nawet poprostu zwykłego śmiertelnika to, co zostało z niegdyś żywego poety. Ale czyż archeolog, zachwycony formą muszelek, pozostałych po pokoleniach skorupiaków może twierdzić, że istotą ich życia było właśnie stworzenie tej pięknej formy? Szkławskij analizując „Wojnę i Pokój" co krok zwraca uwagę na t. zw. „odpowszednienie" rzeczywistości. Tołstoj wszystkim opisywanym przez siebie banalnym sytuacjom nadaje pozory niezwykłości, odpowszednia je czasem w dziwaczny, naiwny (scena w operze!) sposób). Ale czyż naprawdę **po to** pisał on swą epopeę? Wiemy z dokumentów, że nie. Szkławskij jednak ze swego punktu widzenia ma rację, cele, które ożywiały Tołstoja przy tworzeniu „Wojny i Pokoju" były zbyt pogmatwane, zbyt pospolite i ogólnikowe, by mogły się stać przedmiotem naszych badań naukowych. Ale nie ma racji ten, kto mówi żywemu poecie, że celem jego działalności jest **chwyt**, znalezienie właściwej **formy i t. d.**, obiecując mu, że w ten sposób automatycznie „ujmie rzeczywistość". Takie stanowisko prowadzi bezpośrednio do „wirtuozerii", pseudo-„parnasizmu"; a w gruncie rzeczy, jak możemy się dziś przekonać na przykładzie wielu poetów— do zmanierowania, pozy i epigoństwa.

„Forma", „piękno"; „ekspresja" powinny być dla poety co najmniej środkiem dla osiągnięcia pewnych ważnych dla niego celów, sięgających ostatecznie poza oddziaływanie ściśle literackie, choćby cele te potomność odrzuciła i skazała na słuszne zapomnienie. W ogóle pojęcie **celu twórczego** dla żywego poety jest niesłychanie ważne. Ala zarazem nie nadaje się ono wcale do badań naukowych (przynajmnej w okresie formalizmu) i dlatego nie przypadkowym jest fakt, że Maśliński, występując, jako formalista i posługując się metaforą drogi gdy radzi Bujnickiemu, by szedł „na przełaj" ani razu nie wspomina o celu. Mówi on „Droga: Na przełaj". Dokąd? chciałoby się zapytać.

Dokąd? Ba, cele są różne. Realistyczne wyrażanie swej epoki, psychologiczne odzwierciadlanie „duszy" ludzkiej (do tego w grunąie rzeczy sprowadza się Młoda Polska, dlatego też nie można zestawiać jej hasła „sztuka dla sztuki" z obecną postawą naszych „wirtuozów"-epigonów), romantyczny „rząd dusz", cobym osobiście uważał za najbardziej wskazane dla naszego pokolenia i t. d. i t. d. — mówiąc ogólnikowo i schematycznie, bo nie chodzi mi teraz o ścisłą rejestrację, ani się zresztą poczuwam do niej na siłach.

Ale samo stwierdzenie konieczności walki z panoszącą się dziś u nas bezcelowością poetycką uważam za rzecz pierwszorzędnej wagi.

Tu muszę się nie zgodzić z Maślińskim. Uważa on także, że coś jest nie w porządku i tłumaczy tym, że się „przesunęło ciężar zagadnień z ich istotnego miejsca — dzieła sztuki — gdzieś... w dusze autorów". Zdaniem moim jest... wprost przeciwnie. Dzieło sztuki, to świetne pojęcie naukowe niefortunnie zaszczepione wrażliwym ale mało krytycznym mózgom poetów stało się właśnie tym frazesem, którym usprawiedliwiają oni swoją żałosną samowystarczalność. Dlatego wydaje mi się, że gdyby Czernik istotnie dokonał przesunięcia, które mu zarzuca Maśliński to by się dobrze zasłużył wobec polskiej literatury. Tylko, że tak nie jest. Jego autentyzm bez zrozumienia niebezpieczeństwa formalizmu i bezcelowości jest pustym (choć przyjemnym akustycznie) dźwiękiem, a jego praktyka krytyczna zbyt często bywa poprostu naiwniactwem (typu: „kto nie był w Ameryce nie może o niej pisać"), by mogła czego dokonać, czy choćby nawet komu zaszkodzić.

Reasumując: ma rację Maśliński, gdy wyżej ceni ówże typ pierwszy od „wirtuozów", nie ma racji, moim zdaniem, gdy tłumaczy dzisiejszy stan „zamętu", bo tłumaczy za pomocą broni, która właśnie stan ten spowodowała. Czyli: oddajmy cesarzowi, co cesarskiego, rozgraniczmy kompetencje i funkcje krytyki literackiej od teorii literatury, ustalmy co nam ta ostatnia dać może i walczmy o normatywną (w sensie celów, nie środków) krytykę, która by mogła uratować dusze tylu zdolnych poetów, smarzących się dziś w beznadziejnym własnym sosiku.

Jerzy Baniewski.

* * *

A więc dyskusja trwa!

Nie pierwszy raz przekonywuję się, jak **trudna** jest rola t. zw. „krytyka literackiego". Trudność polega może na tym głównie, iż nie da się w żaden rozsądny sposób wyznaczyć „krytyce literackiej" ani miejsca, ani zakresu zainteresowań, ani wreszcie aparatu. Baniewski rozróżnia: „nauka" — „krytyka", czyli „polityka". Niestety, rozróżnienie to słuszne i na pierwszy rzut oka pełne optymistycznych możliwości, jest w gruncie rzeczy jednym z wielu b. licznych równie możliwych i równie słusznych rozróżnień. Nie tu miejsce na studium o krytyce literackiej, ale pamiętać należy, iż jest ona... wszystkim potrosze.

Dobrze napisana krytyka nie będzie przecież nigdy pozbawiona analizy (i oceny!) formalnej, choćby potraktowanej w skrócie i, niestety, bez czarującego ceremoniału, w który bawią się seminaria naukowe. Ale obok teoretycznego „formalizmu naprędce" (ileż bardziej emocjonującego od opisywania i wyjaśniania ex post oceny wydanej przez... historię!...) w tejże krytyce znajdziecie i aspekt **historyczny** (choćby nawet mało ujawniony) i ową „politykę" Baniewskiego, czyli **publicystykę** literacką (która znów ma kilka równoległych, a splatających się odcieni!) i wreszcie — jeśli krytyk jest ambitny — studium **psychologiczne.**

W ten sposób t. zw. „recenzja" włazi na pole obstrzału kilku różnym specjalnościom. A doświadczenie uczy, że jedynie psycholodzy nie robią z tego powodu... chryi. „Politycy" bowiem usiłują natychmiast podporządkować sobie każdego zagalopowanego na ich teren literata, albo co gorzej — traktują go jako precedens do własnych, pożal się Boże, na wspólnym terenie wyczynów, naukowcy zaś... — Z tymi może jeszcze gorzej. Zawarowani u siebie w myśl wszelkich prawideł gry, albo nie doceniają krytyki i odrywają się w ten sposób zupełnie od konieczności aktualnych, albo, traktując dokuczliwych przynaglaczy jako „psujących robotę" amatorów, sami zabierają głos, nie tylko zdradzając... powiedzmy delikatnie: brak treningu, ale i zamazując sprawy mało jasne siłą swego autorytetu równie dobrze jak siłą swego... indywidualizmu. Cóż im bowiem w gruncie rzeczy chwila bieżąca, wobec dalekich, wzniosłych i klarownych perspektyw rzeczy, które były i już się nie odstaną. Wprawdzie „zabrali głos" ale „sprowokowani"...

Tymczasem krytyk musi z dnia na dzień wykazywać zrozumienie i „interes" co raz to nowych rzeczy. A rozumieć to znaczy —**przewidywać**: także! A stąd: prostować, zachęcać, upominać, ostrzegać. I oto krytyk „formalizujący" staje się nie wiadomo kiedy „publicystą", choć na terenie dalekim od „polityki" sensu stricto.

Choć lekceważony przez formalistów-naukowców, krytyk **musi** doceniać ich osiągnięcia i ma z tego pożytek nie mniejszy, niż lekarz — praktyk, śledzący pilnie za biuletynami laboratoriów bakteriologicznych, czy farmaceutycznych. Nie zgodzę się, że narzędzia formalistów są mało przydatne w praktyce krytyka. To tylko w ręku swych — hołdujących „bezinteresowności nauki" — wynalazców wydają się one nieruchawe i nierychliwe. Dodajcie do nich odrobinę serca a nabiorą elegancji i blasku pierwszorzędnych wytrychów.

Zresztą sam Baniewski przyznaje, że „formalizm" może wytknąć mojemu wirtuozowi miecza, iż należy odcinać głowę żywemu wrogowi, a nie ręce na pobojowisku. Aleź w tym się mieści, powtarzam, cała rozprawa z wirtuozującym epigoństwem! Weźmy ostatni numer „Skamandra". Na początku fragment poematu Światopełka Karpińskiego, pełen zręcznych, gładkich pięknostek. Autor dokonywuje w nim podobnych operacyj na Mickiewiczu i w ogóle tradycji rodzimej, co Szenwald na Schelley'u i in. („Scena przy strumieniu"). Na końcu tegoż n-ru „Skamandra" wiersz Moréasa w przekładzie Korab-Brzozowskiego. Świeżość i względna „samowystarczalność" tego „starego" utworu, zestawiona z dziełem Karpińskiego pozwoli w kategoriach formalnych załatwić całą niemal sprawę.

A dalej. Baniewskiego martwi **bezcelowość naszej poezji.** Przyznam że aktualniejsze zmartwienie uważam jej coraz bardziej wątpliwy **poziom.** Mój Boże! Odciąć młodziankom drogę do zlewania z praojców, a potem wymagać, wymagać, wymagać — ta zabawa (ściśle formalna) mogłaby wydać piękne owoce. Więc żebyż tylko pp. krytycy „uwzględniali" formalizm dostatecznie!...

Powtarzam, iż w ten sposób można by załatwić **niemal** całą sprawę. Pozostanie jednak pewna reszta. I tu uczciwie będzie powiedzieć, że ta reszta wymyka się... z rąk, jeśli nie z kompetencji. Nie jest to sprawa błaha. Coraz powtarzają się **apele** do pisarzy, o większy, bardziej bezpośredni i świadomy udział w wykuwaniu duchowego oblicza współczesności. O kierunkowość, o „cel" właśnie. Czasem apele te są dość ogólne i pisarze nauczyli się przytakiwać im z filuterną godnością (np. na szlachetny ale bezowocny odzew ś. p. Adama Skwarczyńskiego). Częściej spotykamy się jednak z wypadami dobrze celujących, choć na krótką metę wyjadaczy politycznych (Piasecki w „Prosto z mostu", dawniej różni lewicowcy). Ile w tym bluffu, blagi („literatura chłopska", „proletariacka" et cetera bomba) zamazywania widoków do reszty — sami widzimy co dzień.

Co tu może doradzić krytyk, przejęty sprawą? Co zaleca sam Baniewski? „Rząd dusz" i studia realistyczno-psychologiczne. — Dużo mamy z tego... Ktoś inny może znów zalecić „siłę", albo „szlachetność", albo „prometeiskość". A pisarze będą dalej wtykali redakcjom niechlujne knoty.

Weźmy ujęcie najogólniejsze, najbliższe literaturze. Oto Jerzy Zagórski w „Kurierze Por." p. t. „Czy poezja czysta może być wielka?" woła: — „Prośmy o to aby żal za utraconą „wielkością" poezji stał się tak silny i tragiczny aż w nim ujrzymy ratunek przed chorobą karłowatości, jaka poraziła pierworodne pokolenia poetyckie nowej Polski". — Ten przejmujący apel nie jest przecie dość sugestywny by zapomnieć, że „wielkością" było tkniętych naprawdę tylko kilku, że za ich wielką firmą kryją się tacy sami co dziś „karłowaci" satelici, że całe wołanie jest więc właściwie wołaniem o urodzenie Poety Wyjątkowego, wołaniem o cud.

Natomiast do obowiązków powszedniodziennych tak krytyka jak poety, jak i każdego członka społeczności kulturalnej należy surowa walka z samym sobą o światopogląd i osobowość. I jeśli nie wpadać w ton deklamatorski, to czy w rozprawie wewnętrznej, czy w starciu dwu osobowości (np. krytyk — poeta) indywidualny, a nawet intymny charakter tej walki okaże się najoczywiściej poza wszelkimi formułkami, sloganami i najbardziej zbawiennymi metodami.

Józef Maśliński.

*) Możeby lepiej oddawał istotę tej gałęzi termin „polityki poetyckiej".

KALUMNIA LITERACKA

DO NIEZNANEGO POETY

Mieczysławowi Szklennikowi i Agatce Piczkowskiej

Jeszcze dzisiaj cóż ci prócz słów tych damy,
który tworzysz w Dawidgródku zapadłym, w Głębokiem!
Trwała to będzie na wieku dwudziestym plama,
że twojej wzniosłości i dumy nie umiał ocenić wysokiej.

Jeszcze dzisiaj z czem przyjść nam do ciebie!
Ze śliną na ustach! Z wiązanką polnych czerników!
Byle kaden twórczość twą w groble opinji grzebie,
grafomanem zowiąc, fryzjerem lub bzikiem.

Ty nieugięty, wytrwały, natchniony tworzysz,
przeżywasz tragicznie, sercem czujesz i głową,
opiewasz fale, dale, bzy, łzy i morze,
a oni — psiakrew! — nie chcą drukować.

Lecz — zaklinam na wszystko — nie trać nadziei,
bo — pewny jestem — inaczej się stanie,
zmienne są bowiem losów koleje
w ogólnym tym bałaganie.

Jeszcze napewno się znajdzie fundusik
na pomysł nowy „polgoslzdatu" —
i miejsce się znajdzie dla dzieł twych, bo musi:
ogłoszą subskrypcje i sprzedaż na raty.

Starosta odnośny da bal w restauracji,
minister odnośny „monitor" szykuje.
Teraz tak modne są rejestracje,
ciebie więc także zarejestrują.

Zaś tłumy w burzy owacyj gromkich
hołd ci przyniosą i pietyzm.
I nikt o tobie już nie zapomni
w dniu nieznanego poety.

JAN HUSZCZA.

Przyp. red. — Wiersz niniejszy traktujemy jako dyskusyjny. **(A. P.)**

NADESŁANE

FRANCISZK ALIACHNOWICZ — U kapciuroch G. P. U. Wilno 1937.
Wersja białoruska wspomnień pisarza białoruskiego, więzionego na Sołowkach.

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI — Chaty w słońcu. Kraków 1937.

STEFAN KAWYN — Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890 — 1898. Lwów 1937. Badania Literackie tom X. Nakł. „Filomaty".

PAWE KUBISZ — Przednówek. Cieszyn 1937. Wiersze regionalne pisarza z Polonii czechosłowackiej.

STANISŁA PIĘTAK — Młodość Jasia Kunefała. Powieść. Warszawa 1938. Hoesick.

SKAMANDER (październik — grudzień) — zawiera fragmenty poematów Juliusza Tuwima „Bal w Operze" i Światopełka Karpińskiego „Apollo i Dziewczyna", wiersz Jeana Moréasa „Eryfila" w przekł. Wincentego Korab - Brzozowskiego, wiersze Jana Brzechwy, Henryka Domińskiego, Stefana Gołębiowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, St. J. Leca, Adolfa Sowińskiego, opowiadania: Witolda Gombrowicza „Na kuchennych schodach" i Adolfa Rudnickiego „Gren", essaye: J. Wasintyńskiego „Trędowaty" (o Andrzeju Koperniku) i Franciszka Siedleckiego „Obrachunki (o Aleksandrze Błoku), przegląd teatralny Ireny Krzywickiej i okładkę Janiny Jankowskiej.

SYGNAŁY (październik) — zawierają wiersze St. J. Leca i L. Surerzewskiej, fragment powieści Mariana Czuchnowskiego „Pieniądz" p. t. „Krecik kandyduje", artykuły D. Szymkiewicza „Nauka i uczony", A. Drozda „Lisków nieaktualny" P. Hulki - Laskowskiego „Masaryk", Z. Jarosza „Realizm chrześcijański" (polemika z Konradem Górskim), A. i J. Kowalskich „Dwie sztuki", I. Bermana „Co to jest szmonces" (o Nowaczyńskim), J. Martynowicza „Mieczysław Szczuka", recenzje, korespondencje, oraz kolumnę satyry.

Kurjer Sportowy

Dlaczego Wilno protestuje

Na wstępie pragniemy zastrzec się, że nie jesteśmy zwolennikami wprowadzania do sportu jakichkolwiek fermentów i nieporozumień natury organizacyjnej, zwłaszcza jeżeli chodzi o personalia.

Ten krótki wstępik pozwala przejść do właściwego tematu. Pragniemy omówić sytuację, jaka zapanowała obecnie w piłkarstwie wileńskim. Musimy z przykrością zaznaczyć, że brak jest jednego frontu. Zarząd najformalniej w świecie podał się do dymisji. Nie wszyscy jednak pp. członkowie zarządu podzielają stanowisko większości członków, pragnąc stanąć po stronie PZPN i darować władzom centralnym to wszystko, co sprawiły dla sportu piłkarskiego Wilna. Stanowisko to jest więcej niż dziwne. Przecież tym członkom, którzy głosowali za dymisją i którzy ostro krytykowali postępowanie PZPN, chodziło przede wszystkim o dobro sportu wileńskiego i podniesienie jego prestiżu.

Wiemy bardzo dobrze, że władze centralne nie bardzo liczą się ze sportem wileńskim. Są różne tego przyczyny, ale czas najwyższy, żeby Wilno zabrało w tej sprawie głos i wypowiedziało się w sposób stanowczy.

Piłkarze są niezadowoleni z tego, że w sposób krzywdzący i niezbyt piękny postąpiono z odwołaniem meczu międzynarodowego Polska—Łotwa. Nie będziemy powtarzać całej tej sprawy. Jesteśmy bowiem przekonani, że całe społeczeństwo sportowe Wilna stoi w danym wypadku po stronie tych ludzi, którzy spowodowali reakcję i podanie się do dymisji. My zaś ze swej strony postaramy się przypomnieć jeszcze inne sprawy, kiedy to związki centralne w Warszawie zignorowały sport wileński: Głośna sprawa wyeliminowania hokeistów Ogniska KPW z mistrzostw Polski. Nie przyznawanie Wilnu jakichkolwiek imprez międzynarodowych. Pozbawianie Wilna dotacyj pieniężnych. Omijanie Wilna przy planie inwestycji. To skandal przecież, żeby przeszło 200-tysięczne miasto nie miało pływalni., żeby dopiero teraz zaczęto budować trybunę przy stadionie lekkoatletycznym.

Można tak wyliczać i wyliczać. Oczywiście, że nie wszystko zło spływa na związki centralne. Ale jeżeli się mówi często w kołach sportowych Wilna, że warto pomyśleć nad wystąpieniem Wilna ze związków centralnych, to w tym dużo jest racji, bo zwiazki centralne zamiast opiekować się Wilnem, sportem prowincjonalnym, tylko zniechęcaja do pracy.

Niech powie nam Polski Zw. Lekkoatletyczny co zrobił w tym sezonie dobrego dla Wilna? Niech powie nam Polski Zw. Towarzystw Wioślarskich, czy Zw. Tenisowy i szereg innych związków, na czele oczywiście z Polskim Zw. Piłki Nożnej czy chociaż raz zastanowił się któryś z pp. członków tych zarządów jak rozwiązać kwestię usportowienia prowincji i czy nie warto w jakikolwiek sposób pomóc słabemu okręgowi w Wilnie?

Na tym to tle rozpatrywane były aktualne sprawy, związane z dymisją zarządu Wil. Okr. Piłki Nożnej. Bomba musiała wybuchnąć, a że wybuchła na zebraniu piłkarskim, a nie lekkoatletycznym czy innym, to raczej przypadek. Tutaj chodzi o sprawy ogólne i zasadnicze. Wilno postanowiło walczyć o swe prawa nie dla zaspokojenia chorobliwej jakiejś ambicji, a dla tego, że wierzy święcie, iż działa dla dobra całego sportu polskiego. Wilno wierzy, że z chwilą zwrócenia, baczniejszej uwagi na prowincję, odżyie cały nasz sport. W Warszawie jest dusz no. Najlepiej świadczy o tym chociażby ostatnio zamieszczona przez jedno z pism statystyka graczy drużyn ligowych. Okazuje się, że w dwóch drużynach: Warszawiance i Polonii jest tylko 4 graczy z pochodzenia z Warszawy, reszta to przyjezdni, wędrowni ludzie z Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Lublina, a nawet z Wilna (były piłkarz WKS Śmigły Maniecki). Sytuacja jest więc bardzo skomplikowana.

Prowincja może przynieść odrodzenie. Atmosfera powinna być oczyszczona i dlatego właśnie Wilno protestuje, bo widzi, że dzieje się mu krzywda. Pieniądz wydany na usportowienie prowincji nie może być uważany za zmarnowany, a jedną z form propagandy są zawody, skoro zaś tych zawodów nie ma, to i sport przestaje istnieć. Nie można więc było odwołać meczu Polska—Łotwa, a jeżeli nawet został odwołany, to PZPN powinien był dać okręgowi wileńskiemu jakąś satysfakcję w postaci sprowadzenia innej drużyny zagranicznej. Będzie deficyt? To będzie! Stać PZPN, żeby raz na sto lat zucić na prowincję tysiączek złotych i powiedzieć: „macie panowie, pracujecie, jesteście w ciężkich warunkach, my wam przychodzimy z pomocą".

Trzeba tutaj odróżnić kilka spraw. Pieniądze przecież te dawane są nie związkowi nie prezesowi czy skarbnikowi, a miastu, całemu społeczeństwu sportowemu. Tyle się mówi o tym sporcie. Tak wielkie przywiązywane jest do sportu znaczenie, a imprez jak nie ma tak nie ma.

Nie wiem, dlaczego Wilno ma wiecznie siedzieć cichutko i „czekać zbawienia", a cieszyć się, gdy coś tam z łaski ktoś przez grzeczność podsunie, a potem zapomni o obiecance i półoficjalnym liścikiem cofnie, a potem przeprosi.

Nie wiem, dlaczego Wilno nie może zdobyć się na solidarne, z cywilną odwagą, potraktowanie sprawy.

Wyobrażam sobie, co by się działo żeby tak np. Polski Zw. Bokserski, mający siedzibę w Poznaniu, odważył się odwołać jakiś mecz międzypaństwowy w boksie, poprzednio wyznaczony w Warszawie przenosząc go do Poznania. Wszystkie gazety warszawskie w swych działach sportowych miały by żer na długi czas. Trzęsło by się wszystko w Warszawie, a Poznań otrzymał by porządną nauczkę.

Nadzwyczajne zebranie (31 października) piłkarzy wileńskich zapowiada się więc wyjątkowo interesująco. **J. N.**

Piłkarze W. K. S. Śmigły pod zarzutem przekupstwa

Zamieszczona została w Nr. 287 z dn. 17 bm. w IKC następująca wzmianka, nadesłana przez korespondenta tego pisma z Częstochowy pod tytułem „Awans „Śmigłego" pod znakiem zapytania" (Niewiarogodne pogłoski na temat nowej afery w piłkarstwie):

„Dokoła zawodów finałowych o wejście do Ligi: Śmigły—Unia, zakończonych zwycięstwem Wilna 8:1, zaczynają się gromadzić chmury, które łatwo mogą wywołać w piłkarstwie polskim nową „burzę".

Jesteśmy w posiadaniu wiadomości, które w chronologicznym porządku przedstawiają się następująco: Kierownictwo Brygady zostało niemile zaskoczone nieoczekiwaną porażką Unii w tak wysokim stosunku. Na podstawie pewnych pogłosek wszczęto na własną rękę dochodzenia tak w Wilnie jak i w Lublinie. Dochodzenia te były przeprowadzane w ścisłej tajemnicy i w rezultacie dały wyniki, które w razie potwierdzenia spowodują kolosalne zmiany w końcowej weryfikacji rozgrywek o wejście do Ligi.

Jak się dowiadujemy, Brygada wystosowała protest do PZPN, w którym oskarża „Śmigłego" o przekupstwo. Protest został zaopatrzony w zeznania gracza Unii lubelskiej, Kobojka, rejentalnie potwierdzone, z których wynika, że kierownik ekspedycji lubelskiej do Wilna, p. Moniak, jawnie nakłaniał swoich graczy do „podkładki"; również w Unii brał udział gracz nie zgłoszony, pod przybranym nazwiskiem, aby w razie jakiejś nieprzywidzianej niespodzianki na boisku dać asumpt Śmigłemu do zgłoszenia uzasadnionego protestu o przyznanie w. o. 3:0 za udział w grze gracza nieuprawnionego.

Ponadto zeznania Kobojka przynoszą jeszcze cały szereg rewelacyjnych wiadomości i faktów, z których podaniem wstrzymujemy się na razie do czasu ujęcia tej sprawy przez PZPN.

Dobro piłkarstwa polskiego wymaga natychmiastowego przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i w zależności od rezultatu śledztwa — surowego wymiaru kary na sprawców przekupstwa, względnie na insynuatorów bezpodstawnych wiadomości, szkodliwych dla rozwoju sportu polskiego".

Tak brzmi oskarżenie, które jest oszczerstwem. Ci, którzy byli w dniu tym na meczu mogą w każdej chwili zapewne stwierdzić, że nie może być mowy o żadnym przekupstwie, bo gra była wyjątkowo ostra i ambitna. Wygrać z Unią nie było tak łatwo.

Jesteśmy przekonani, że kierownictwo WKS Smigły ostro zaprotestuje przeciw rozsiewaniu takich pogłosek, a winnych pociągnie do odpowiedzialności sądowej. WKS Śmigły jest klubem wojskowym. Nigdy więc nie posunąłby się do tak nieetycznego kroku, jak przekupstwo graczy. Ponadto drużyna WKS Śmigły jest 100 proc. zespołem sportowym i amatorskim.

Ciekawi jesteśmy jakież to są zeznania graczy Unii potwierdzone przez rejenta.

Wilno nigdy nie walczyło przy zielonym stoliku i walczyć nie będzie, ale zwycięstw wywalczonych na zielonej murawie nikomu nie podaruje, chociażby to była nawet Brygada z Częstochowy, która w ten sposób chce po niewczasie utorować sobie drogę do Ligi.

Zobaczymy co wykaże śledztwo i jak wówczas wyglądać będą ci panowie, którzy wszczęli alarm.

Dowiadujemy się, że 22 bm. w Warszawie odbędzie się specjalne posiedzenie PZPN na którym obecni będą delegaci Brygady, którzy wnoszą akt oskarżenia na WKS Śmigły.

Z drugiej zaś strony wiadomym nam jest, że Wydział Gier i Dyscypliny PZPN zaweryfikował rozgrywki o wejście do Ligi, na podstawie których Polonia i Śmigły weszły oficjalnie do Ligi.

Pierwsza rewia bokserów

Pierwszy poważniejszy mecz bokserski rozegrany w Wilnie między Elektritem a zespołem Sokoła z Gniezna przyniósł pięściarzom wileńskim zasłużone zwycięstwo w punktacji ogólnej 10:6.

Poziom zawodów nie był jednak wysoki. Walką zawodników wileńskich nie można być zachwyconym. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy znacznie poprawili się, ale w dalszym ciągu brak jest dostatecznej rutyny. Zawodnicy nasi nie umieją wykorzystywać dogodnych sytuacyj i nie walczą seriami, a tylko pojedyńczymi ciosami. U zawodników naszych widać brak ogłady meczowej. Nie można jednocześnie pominąć milczeniem faktu, że niemal wszyscy pięściarze wileńscy zapominają w czasie meczu o atakowaniu tułowia przeciwnika. Nasi biją tylko w głowę, a tacy bokserzy jak Poliksza czy Unoton nie mają pojęcia o gardzie. Idą do walki bez żadnej najmniejszej osłony. Rzecz oczywista, że wszystkie te błędy mszczą się potem.

Nie można jednak nie wspomnieć o wyjątkowej ambicji takich pięściarzy jak Lendzin, Bagiński, Kulesza i Iwański. Ci czterej byli okrasą zawodów.

Zanim przejdziemy do wyników postarajmy się scharakteryzować każdego z naszych bokserów.

Lendzin nie jest jeszcze w dobrej formie. Był to jego pierwszy przecież w tym sezonie mecz. Lendzin ma słabe nadal ciosy i jest zbyt otwarty w walce. Nie umie zbierać punktów w zwarciu.

Bagiński na ogół zawiódł pokładane w nim nadzieje. Walczył bardzo słabo. Wynik remisowy z Bączkiewiczem nie jest dla niego zaszczytem. Bagiński powinien nareszcie przestać walczyć chaotycznie, a te faule ciągłe, to mogą zakończyć się kiedyś dyskwalifikacją. Przed kilku laty Bagiński uchodził za króla nokautu. Teraz może szczycić się tytułem króla faulu.

Kulesza poprawił się znacznie. Widać, że zawodnik ten pracuje nad sobą i trening traktuje poważnie. Nauczył się punktować. Ma silniejsze niż w roku zeszłym ciosy.

Krasnopiorow nie wróci już zapewne do swej dawnej formy, a na ringu sławą zwyciężać nie można. Przegrana przez K. O. nie powinna jednak Krasnopiorowa załamać psychicznie.

Sazanow robił co mógł. Bokser ten ma wielkie możliwości. Powinien zmienić koniecznie wadliwą postawę. Trzeba nauczyć się walczyć jedną i drugą ręką. Trzeba również bardziej oszczędzać swe ruchy, zwłaszcza w pierwszej rundzie.

Iwański był bodaj najlepszym pięściarzem meczu. Bardzo opanowany. Oszczędny i przytomny. Ambitny i w miarę agresywny. Trzeba trenować i jeszcze raz trenować i jak najwięcej. Niewątpliwie, że Iwański niebawem obok Lendzina i Kuleszy stanie się pupilem publiczności wileńskiej.

Unton ma siłę, ale nie umie jej wykorzystać. Jest to bokser z bożej łaski. Brak mu nerwu i zaciętości. Nie umie walczyć, żeby wygrać pewnie. Ma zbyt sentymentalne usposobienie, a bokser romantyk, bokser bez żywiołowej chęci zwycięstwa nigdy nie będzie odnosił poważnych zwycięstw.

Poliksza poprawił się, ale to jeszcze nie to. Poliksza źle rozkłada swe siły. Trzeba pamiętać, że mecz trwa trzy rundy, a jeżeli chce się wygrać w pierwszej to trzeba umieć wykorzystać wszystkie sytuacje i przeciwnika nie wypuszczać z rogu, nie bawić się z nim, a walczyć przez cały czas.

Drużyna Elektritu to niemal reprezentacja Wilna. Dlatego też tak szczegółowo mówimy o poszczególnym bokserze.

Przebieg walk był następujący. Na pierwszym miejscu stawiamy zawodników wileńskich.

Waga musza — Lendzin wypunktował po ładnej i ciekawej walce Nachowiaka. Większość ciosów Lendzina trafiała w próżnię. Warto może walczyć z półdystansu. Ze względu na to, że Lendzin był bokserem wypożyczonym z AZS przyznano Sokołowi dwa punkty walkowerem.

Waga kogucia — Bagiński zremisował z Bączkiewiczem. Walka mało ciekawa. Bączkiewicz jest bokserem bardzo mało rutynowanym.

Waga piórkowa — spotkanie pierwsze Kulesza w drugiej rundzie pokonał przez techniczny K. O. Zamierę. Kulesza zebrał zasłużone brawa.

Waga piórkowa — spotkanie drugie. Krasnopiorow w drugiej rundzie był już faktycznie skończony, ale w trzeciej jeszcze chciało mu się walczyć. Przegrał przez K. O. ze Strzeleckim.

Waga lekka — Sazanow pokonał po dosyć żywej ale mało efektownej walce Kowalskiego.

Waga półśrednia — Iwański pokonał przez techniczny K. O. Szkaplewicza, które mu rozciął głową policzek. Iwański miał przez wszystkie rundy zdecydowaną przewagę.

Waga średnia — spotkanie pierwsze. Unton wygrał zasłużenie ze Stolarczykiem na punkty, ale powinien był wygrać wp ierwszej rundzie przez K. O.

Waga średnia — spotkanie drugie. Poliksza zremisował z lepszym od siebie Niedzielskim, ktory był najlepszym bokserem Sokoła grudziądzkiego.

Ogólny więc wynik 10:6 na korzyść Elektritu. Sędziował w ringu Hołownia. Punkty obliczał Kaleński. Publiczności przeszło tysiąc osób.

Na marginesie tego sprawozdania wyrażamy wielkie zdziwienie, że nie było na sali lekarza poradni sportowej, ani też jego zastępcy. Zawodników oglądał lekarz więzienny dr. Mikuć. Gdzie jak gdzie ale na zawodach bokserskich powinien być koniecznie lekarz odpowiedzialny i znający się na sporcie. Nie kwestionujemy, że dr. Mikuć jest wybitnym lekarzem, ale w sporcie jest on dla nas niestety człowiekiem nieznanym.

Druga uwaga dotyczy sędziego ringowego p. Hołowni. Wchodzimy w to, że można wyjść z wprawy w sędziowaniu, zwłaszcza po okresie letnim, ale nie można pod żadnym względem przeszkadzać zawodnikom w walce i do sędziego ringowego należy obowiązek tak ustalenia gongu, żeby był on słyszalny na ringu i przez sędziego i przez zawodników.

Co do sekundanta Motorskiego na razie wstrzymujemy się od uwag. Wydaje nam się jednak, że jest on o wiele lepszym trenerem niż sekundantem.

Czekamy następnych meczów. Elektrit ma sprowadzić zespół Sokoła z Poznania na czele z Majchrzyckim, a WKS Śmigły Gwiazdę na czele z Rotholcem. Spotkania te mają się odbyć w listopadzie.

Ognisko KPW — WKS Śmigły 2 : 2

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Wilna Ognisko KPW uzyskało zaszczytny wynik remisowy z WKS Śmigły 2:2 (1:1). Gra mało ciekawa. Poziom niski. Bramki dla Ogniska strzelili: Janczys i Bartoszewicz, a dla Śmigłego Osesik i Hajdul.

Spotkanie sędziował b. słabo M. Nowicki. Wydział Spraw Sędziowskich nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Wyznaczony sędzia nie przyszedł na mecz. Nowickiego do sędziowania poproszono jakoby w ostatniej chwili.

Obecnie w tabelce mistrzowskiej grupy jesiennej prowadzi Makabi przed WKS Śmigły, Ogniskiem i Elektritem. Do rozegrania został tylko jeden jeszcze mecz między Śmigłym a Elektritem.

Maruderzy zwyciężają

Wczorajsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły następujące rezultaty:

Garbarnia — Warszawianka 5:2 (1:1).
Pogoń — Cracovia 2:0 (1:0).
ŁKS — Wisła 2:0.

Widzimy, że żadna z zagrożonych drużyn nie chce spaść z Ligi.

W spotkaniach towarzyskich AKS pokonał Polonię 5:2, a Ruch wygrał z Dębem 8:0.

Noji mistrzem Polski

We Lwowie odbył się bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Noji 33 min. 14,3 sek. 2) Wirkus 33,24,1. 3) Marynowski. 4) Garnean.

Trasa wynosiła 10 km. Startowało 14 zawodników.

Która z nich zwycięży?



Za granicą treningi lekkoatletyczne cieszą się powodzeniem, a zawody w biegach naprzełaj gromadzą sporo młodych dziewcząt.

Bokserzy AZS chcą walczyć w Niemcami

Bokserzy Akademickiego Zw. Sportowego nawiązali stosunki sportowe z pięściarzami Prus Wschodnich, proponując Niemcom rozegranie zawodów towarzyskich w Wilnie. Kierownik bokserów Prus Wschodnich p. Willy Tessun odpisał, że z przyjemnością skorzysta z zaproszenia i wyszle do Wilna drużynę któregoś z klubów królewieckich.

Termin meczu nie został jeszcze ustalony. Pertraktacje trwają. Pragniemy zaznaczyć, że w Wilnie nigdy jeszcze nie bawiła ani jedna drużyna bokserska z Niemiec.

Bieg myśliwski na Pośpieszce

Brygada Kawalerii w Wilnie urządziła wczoraj pierwszy bieg myśliwski na Pośpieszce. W biegu wzięło udział 80 jeźdźców wojskowych i cywilnych w tym 8 pań. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach pułk. Dreszera.

Trasa biegu wynosiła 12 klm. z 19 przeszkodami. W ramach biegu odbyła się pogoń za lisem. W zawodach wydarzyło się kilka drobnych wypadków na przeszkodach. W pogoni za lisem zwyciężył por. Olsztański z PAC.

Po zakończeniu biegu zwycięzcy i zawodnikom rozdano nagrody i żetony pamiątkowe.

Dziwi nas bardzo, że organizatorzy nie uważali za stosowne o imprezie tej powiadomić prasę.

Czyżby to była impreza przy drzwiach zamkniętych?

Klinkierowy dywan w Bernardyńskim zaułku

Zaułek Bernardyński przez swój średniowieczny charakter jest bardzo malarski. Tysiące płócien i pięknych fotografij uwieczniło jego piękne linie prawdziwie wileńskiej architektury. Nie ma takiego malarza, który studiując w Wilnie sztukę nie rozwiązałby tego motywu, na swój odrębny sposób.

Szerokość wylotu zaułka na ul. Zamkową ma równe 3 m. W tym właśnie miejscu, reprodukowany wiecznie łuk, oświetlony kandelabrem stwarza malarzowi ten odtwórczy nastrój. Długość zaułka, wynosząca ok. 250 m, zagina się lekkim łukiem przy rogu zauł. Oranżeryjnego.

W tych dniach na zaułku ukończono prace niwelacyjno - regulacyjne przy układaniu nawierzchni z klinkieru. Prace trwały 5 tygodni.

Podłoże pod klinkierem zaułka jest takie same jak pod kostką kamienną na innych ulicach. Na warstwę uwałowanego na mokro szabru przysypano warstwę miału kamiennego albo pudru. Ta warstwa odpowiednie uwałowana otrzymała następnie jeszcze lnną warstwę z wierzchu, cementową. Dopiero na tak przygotowanym grubym podłożu betonowym, jeszcze raz uwałowanym ciężkim wałem układany był różowy klinkier.

Przy ul. Wielkiej, Zamkowej i Śto-Jańskiej do uniwersytetu ułożony przed kilkoma laty klinkier był spajany smołą. Ułożony on został wówczas na wymienionych ulicach w jodełkę".

Na zaułku Bernardyńskim motyw ten nie mógł być uwzględniony z powodu zbyt wąskiej jezdni (od 2,6 do 3,6 m). Ażeby uzyskać ładną wypukłość, dla spadku wody, cegiełki klinkieru kładzione były swoją długością w poprzek jezdni. Nowym spoidłem, lepszym dla zaułku, jest beton.

Za ułożenie 1 m² klinkieru specjaliści brali 70 gr. (przy ul. Uniwersyteckiej i na Skopówce). Doskonale nauczyli się go układać „niespecjaliści" i doszli już do zwykłej wprawy. Oto 5-ciu robotników na zaułku Bernardyńskim układało dziennie 90—100 m². Ułożyli oni tak samo jak specjaliści, biorąc tylko swoją dzienną stawkę zł. 3.30. Układanie cegiełek klinkieru trwało jeden tydzień. W przyszły piątek zostanie usunięty z jezdni piasek i zaułek będzie oddany do użytku dla jednostronnego ruchu kołowego. Od pl. Wolana chodniki wydzielone nowymi krawężnikami, maja od pół do półtora m. szerokości. Tam, gdzie mieszkał Mickiewicz w r. 1822, pod Nr. 11, została ułożona przed bramą betonowa kostka.

Klinkierowy dywan, ułożony wzdłuż zauł. Bernardyńskiego, połączył swym różowym kolorem gmach murów po-Bernardyńskich z głównym gmachem Wszechnicy Batorowej. Jak wiadomo, w murach Bernardyńskich ma pomieszczenie Wydział Sztuk Pięknych. Najwięcej więc oceni tę nową i estetyczną wygodę student — artysta, który parę razy dziennie biegnie do pracowni na wykłady, to na ul. Zamkowej, to na ul. św. Anny.

Z zaułka zniknęły kocie łby... nic więcej poza tym. Ten sam nastrój z czasów mickiewiczowskich będzie tu panował. Tylko o jeden różowy kolor więcej dla klinkieru znajdzie się na paletach malarzy.

—oOo—

Wyrwanie torebki

Weronice Szykszmanowej (Subocz 6) nieznany sprawca skradł torebkę, w której znajdowały się weksle na 400 zł. i 5 zł. gotówką.

KURJER SPORTOWY

Warszawa — Helsingfors 11:5

Rozegrany w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Helsingforsu zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 11:5. Zwycięstwo jest tym bardziej cenne, że Warszawa wystąpiła w osłabionym składzie.

W wadze muszej Rotholc (Warszawa) pokonał O. Lehtinena po bardzo ładnej, żywej i wyrównanej w dwóch pierwszych rundach walce. Trzecia należała do Rotholca, Fin w tej rundzie wyraźnie już ustępował warszawianinowi.

W wadze koguciej Hoskunen (Helsingfors) wygrał nieznacznie na punkty z Jakubowiczem (Warszawa).

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył wysoko na punkty Sarolailena (Helsingfors). Czortek atakuje przez cały czas, nie pozwalając przeciwnikowi dojść do głosu.

W lekkiej A. Lehtinen (Helsingfors) przegrywa przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Rosenblumem.

W półśredniej Kolczyński (Warszawa) bije wysoko na punkty Ardla (Helsingfors). Fin okazał się bardzo słaby i zupełnie bezradny wobec ciosów Polaka.

W wadze średniej, w najsłabszej walce dnia, Doroba 2-gi (Warszawa) zremisował z Laine (Helsingfors).

W półciężkiej Doroba 1-y wypunktował Koivunena. Pierwsze dwie rundy były wyrównane, natomiast w trzeciej lepszy był Polak.

W wadze ciężkiej Sowiński (Warszawa) przegrał z Sampila. Fin był dużo szybszy, a w drugiej rundzie posłał on nawet Polaka na deski. Sowiński mimo to przegrał tylko na punkty.

Finnowie reprezentowali na ogół średnią klasę. Najbardziej podobał się O. Lehtinen, mimo porażki z Rotholcem.

Widzów bardzo dużo. W olbrzymiej sali Cyrku nie było ani jednego wolnego miejsca.

Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wyjaśniły ostatecznie sytuację u dołu tabeli. Z Ligi spadają Dąb i Garbarnia, na których miejsce wchodzą Polonia i Śmigły.

	gier:	pkt.:	st. br.
1) Cracovia	17	24:10	39:14
2) A. K. S.	16	24:8	35:16
3) Ruch	17	23:11	44:25
4) Warta	16	18:14	31:33
5) Wisła	16	17:15	31:20
6) Ł. K. S.	17	16:18	36:32
7) Warszawianka	17	16:18	31:42
8) Pogoń	16	15:17	23:23
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

W restauracji „Louvre" zastrzelił się kapral z Nowej Wileiki

Wczoraj o godz. 9 wiecz. w restauracji „Louvre" przy ul. Wileńskiej 25 rozegrał się dramat samobójczy: Zastrzelił się w gabinecie restauracyjnym kapral z Nowej Wilejki, Zygmunt Podlecki.

Podlecki przyszedł do restauracji, zajął gabinet i zażądał herbaty. Po upływie kilkunastu minut rozległ się strzał. Gdy właściciel i kelnerzy wbiegli do pokoju znaleźli już gościa dogorywającego.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Karetka wojskowego pogotowia ratunkowego przewiozła zwłoki denata do szpitala wojskowego na Antokolu.

Powodu samobójstwa na razie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi Pluton Żandemerii w Wilnie. (c)

Jednego kastetem, drugiego nożem

Do 1-go komisariatu został doprowadzony wczoraj w nocy niejaki Edward Jaroszewski (Majowa 3), który będąc w stanie pijanym na ul. Niemieckiej, pobił dotkliwie kastetem Władysława Gajlewicza (Piłsudskiego 34), a następnie przy zbiegu ul. Mikołajewskiej napadł na Eliasza Zareczańskiego (Piłsudskiego 26) i zadał mu nożem głęboki cios w plecy.

Jaroszewskiego zatrzymano. Znaleziono przy nim kastet i nóż. (c)

Kabel elektryczny pod nurtem Wilii

Dziś Zarząd miasta rozpocznie roboty przy pogłębianiu nurtu Wilii vis-a-vis elektrowni miejskiej. Roboty te są wstępem przerzucenia pod biegiem rzeki kabla elektyrcznego, który będzie doprowadzał prąd świetlny do całego miasta. Obecnie przewody elektryczne przechodzą pod mostem Zielonym i w wypadku uszkodzenia mostu miasto może pozostać bez światła. Obecna więc inwestycja elektrowni ma dla miasta ogromne znaczenie.

Zakwalifikowane szkółki drzew owocowych

Wileńska Izba Rolnicza nadsyła nam następujący wykaz zakwalifikowanych szkółek drzew owocowych na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej na sezon jesienny 1937 r. i wiosenny 1938 r.:

Woj. wileńskie:

pow. brasławski: 1) Szkółki drzew owocowych Mikołaja Suszyńskiego — Widzki Dwór p-ta Widze zakwalifikowano jabłonie i grusze 2—3 letnie około 6.000 szt.

pow. dziśnieński: 1) Aleksander Miłaszewicz, maj. Krasnopol, p-ta Jazno, st. kol. Ziabki — zakwalifikowano około 3.000 szt. jabłoni 2—3 letnich, niezakwalifikowano kwatery drzewek starszych (4—5 letnich).

2) Władysław Brzostowski, maj. Mniuta, p-ta Plissa 50.000 sztuk dziczków jabłoni i grusz.

Pow. mołodeczański: 1) Andrzej Romanowski, kol. Dekszniany, p-ta Radoszkowicze, st. kol. Olechnowicze — zakwalifikowano 2—3 letnie jabłonie 1.300 szt.

Pow. oszmiański: 1) Ignacy Kłujszo, wieś Żeligowo, p-ta i st. kol. Soły — zakwalifikowano 420 szt. jabłoni według wykazu w świadectwie kwalifikacyjnym.

Pow. postawski: 1) K. Przeździecki, Szkółki Drzew Owocowych Woropajewo —zakwalifikowano 8.000 szt. jabłoni i 50 grusz z wyjątkiem Papierówki i Strumiłłówki.

2) Jan Sikora, w. Ałaszki Małe, p-ta i st. kol. Połowo — zakwalifikowano 3.000 szt. jabłoni.

Pow. wil.-trocki: 1) Szkółki Drzew Owocowych Daniłowo E. Tauroginskiego, p-ta Sużany, st. kol. Podbrodzie — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie razem 3.000 szt.

2) Zakłady Ogrodnicze E. Welera, folw. Bosacka, p-ta i st. kol. Wilno — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i czereśnie razem 8.000 szt.

Woj. nowogródzkie:

pow. baranowicki: 1) Szkółki Drzew Owocowych Nacz, Zarnocki Zygmunt, p-ta Lachowicze — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie około 15.000 szt.

2) Szkółki drzew owocowych K. Mackiewicza w maj. Cieszewla, p-ta Baranowicze — zakwalifikowano jabłonie i grusze razem 1.500 szt.

Pow. szczuczyński: 1) Szkółki drzew owocowych w maj. Zieniapisze Z. Ginelowej, p-ta Sobakińce — zakwalifikowano 2.000 szt. jabłoni i grusz, nie zakwalifikowano Montwiłłówki i Strumiłłówki.

Harcerskie drużyny pożarnicze

Związki Harcerstwa Polskiego na Ziemiach Północno-Wschodnich przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji, zmiarzającej do pokrycia Ziem Wschodnich harcerskimi drużynami pożarniczymi. W tym celu wszystkie komendy chorągwi, w których dotąd nie było specjalnych referatów pożarniczych, otrzymały polecenie utworzenia takich referatów w jak najszybszym czasie.

Ponieważ prowadzenie akcji przeciwpożarowej wymaga dużego wyszkolenia teoretycznego i praktycznego, lokalne władze harcerskie Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i t. d. nawiązały kontakt z władzami Zw. Straży Pożarnych.

Samowolnie wyeksmitował z kiosku niewidomego inwalidę

Niewidomy inwalida wojenny, Michał Romaszkiewicz (Litewska 19) zawarł w swoim czasie umowę z niejakim Władysławem Raczyńskim (Senatorska 23) co do dzierżawy jego kiosku z papierosami.

Ostatnio pomiędzy Romaszkiewiczem a Raczyńskim wynikły nieporozumienia, wobec czego Raczyński, nie czekając terminu wygaśnięcia umowy złamał w nocy kłódkę od kiosku i „wyeksmitował" towary niewidomego inwalidy. (c)

Rozebrał piec z zemsty

Wyrafinowanej zemsty w stosunku do swej żony, z którą żyje w separacji, dopuścił się niejaki Markowski, który wtargnął w nocy do jej piekarni i rozebrał piec, uniemożliwiając tym samym dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa. (c)

Pościg za umysłowo chorym po dachach

Wczoraj przechodnie na ul. Sawicz byli świadkami emocjonującego pościgu służby szpitala psychiatrycznego Sawicz za zbiegłym wariatem.

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że z powodu niewystarczającej izolacji i nielicznej obsługi ucieczka ze szpitala psychiatrycznego przy ul. Sawicz nie jest szczególnie trudną. Raczej przeciwnie.

Wczoraj jeden z psychicznie chorych przedostał się na dach szpitala, a stamtąd na dach sąsiedniej kamienicy. Służba szpitalna podążyła za nim i po krótkim lecz emocjonującym i niebezpiecznym pościgu po śliskich dachach, zdołano wariata złapać. (c)

Teatr na Pohulance

Uczone białogłowy

Komedia w 5 aktach Moliera w przekładzie Boya. Reżyseria M. Szpakiewicza, J. Ordy i S. Szeligowskiej, kostiumy K. Golusowej, dekoracje J. Golusa, tańce w układzie H. Buynówny.

Właściwie jest to jedna z mniej „teatralnych" sztuk Ojca komedii nowoczesnej. Wiemy, że wielki teatr Moliera wyrósł na komedii del'arte, której humor wspierały znakomicie kopniaki, kije, pyskopranie i inne zgrywy, improwizowane z miejsca gwoli uciesze niewybrednej, a łaskotliwej publiczności. Było to mocno konwencjonalne, ale bądź co bądź — to się d z i a ł o. Takiego „działania" w „Uczonych białogłowach" nic ma zupełnie. Z bujnego repertuaru komicznych postaci i rekwizytów pozostał zaledwie wywracający się służący — niezdara, kilka monstrualnej wielkości tomów symbolizujących zatabaczoną erudycję, jakiś zwitek pergaminu w rękach wierszokletv, no i gęsie pióro oraz potworny nochal imć rejenta.

Postaci występujące w tej komedii są bardzo — możnaby powiedzieć — kameralne. To dystyngowane damy, bojące się jak ognia wszelkiej wulgarności, to artyści i uczeni, to dworacy. „Dzieje się" tu mało, zato gada się dużo.

A przecie ileż komizmu potrafi Molier wypompować z takiej gadaniny!

Wrócę raz jeszcze do ulubionej swojej refleksji: jak to czas, zmieniając gust i styl, zmienia jednocześnie gatunki artystyczne. Porównywałem kiedyś końcową scenę „Wesela Figara" do **finału w rewii.** Teraz słuchając scenicznych rozmówek eleganckich osób, które ośmieszają się każdym słowem, pomyślałem sobie — cóż to za świetny autor... **skeczów** byłby dziś z tego Moliera!

Nie jest to taka znów bujda, jak by się może komu zdawało. Pomyślmy tylko, że komedie królewskiego autora istotnie były dla wysoko postawionych widzów i słuchaczy czymś w rodzaju rewii. Pisało się je nieraz na zamówienie, czasem wprost „na kolanie", a traktowało się w nich o wszystkim, co właśnie „było na tapecie". Zmysł **aktualności** był wiernym towarzyszem zmysłu komizmu. (Nawiasem: — wstawki muzyczno - baletowe, tak pożądane. że były niemal kanonem, zwiększają jeszcze to podobieństwo do rewii).

Słuchaliśmy w wilię premiery odczytu **Boya** o feminizmie Moliera. Znakomity znawca epoki pragnął ustrzec mniej obytych przed opacznym zrozumieniem komedii oderwanej od całokształtu twórczości Moliera. Przy tej okazji rozwinął przed nami całą barwność kulturalno - obyczajową tego „klasycznego", ale bynajmniej nie wymoczkowatego XVII wieku. — Wyłamywanie się z obyczajowości feudalnej, rozwój życia towarzyskiego, emancypacja kobiet, ich udział, a niebawem i rządy w światku naukowo - artystycznym, sławne „salony" dyktujące smak i modę, libertynizm obyczajowy, upadek autorytetów — wszystko to są tylko suche nazwy bujnych pogmatwanych, mieniących się różnorodnością odcieni procesów i zjawisk, których twórcami i bohaterami byli ludzie „klasyczni" ale „krwiści".

Ta „krwistość", to napięcie człowieczeństwa i ważność ogólnoludzka spraw, o które chodziło, zapewniły nawet pisanym na okazje komediom siłę interesowania i bawienia przyszłych pokoleń. Kto potrafi dobrze słuchać, będzie się bawił z wywodów o czystości języka nie mniej niż z aktu ainych witzów na temat nowej ortografii, a lanie, jakie ten feminista sprawił swym uroczym sojuszniczkom wyda się wtedy nie mniej zabawne od felietonów Magdaleny Samozwaniec czy kreacyj Miry Zimińskiej.

Byłoby jednak z wielką krzywdą teatru, gdyby na to i tylko na to stawiać. — Teatr dał bowiem **przedstawienie wielkiej miary.** Od stylowych tańców, które otwierają i zamykają widowisko, od efektownie a jakże miło przestylizowanej dekoracji, od kostiumów w których aktorki i aktorzy wyglądali tak pięknie, tak dworsko, bił urok dobrego smaku inteligencji, kultury. Jakże chciałoby się przekonać niektórych snobów, że skończył się „teatr prowincjonalny", że takie przedstawienie, jak te Sawantki miałoby pełny sukces i w „samej" Warszaaaawie!

Zasługą wielogłowej inscenizacji jest doskonałe podanie stylu epoki, wydobycie elementu ruchowego, oraz zorkiestrowanie głosowe (doskonale mówiony wiersz!), w miarę dysponowanych możliwości, całego, mało nie by teatralnego widowiska. Weźcie scenę czytania wierszy kilku pretensjonalnym damulkom. Cóż może być nudniejszego, zdawałoby się. Tymczasem na scenie był to jakiś chór rewellersów — ruchliwa, dźwięczna, przekomiczna scena, mogąca iść o lepsze ze sceną kłótni mędrka z wierszokletą. Naprawdę, zrobiono i osiągnięto bardzo wiele.

Z aktorów wyróżnić należy **Romana Jaglarza** (Chryzal) i starego już Wilnianina, **Surowę** (literat). **P. Jaglarza,** którego pierwszy raz zobaczyliśmy na scenie najlepiej przedstawię, jeśli powiem, że wygląda na odmłodzonego Wołłejkę. Podobny, jowialny a ujmujący komizm wykazał w tej przynajmniej sztuce. W sposobie gry natomiast zbliżył swego mieszczucha do stylu Jaraczowskiego, dokazywaniem urozmaicając nieco rolę, zagraną b. pewnie. **P. Surowa** jest niewątpliwie jednym z najlepszych już wśród młodego aktorstwa polskiego „charakterystycznych" umiejących wyzyskać walory stylu i historycznego kostiumu. Trzeba zobaczyć scenę ich sporu: literata z uczonym, którego b. ładnie zagrał p. **Dzwonkowski.**

Panie świegotały niczym rewellersy: **Szpakiewiczowa** (Filaminta), **Buynówna** (Beliza i **Billinżanka** (Armanda), każda w swoim stylu, a doskonale zestrojone, pozwalały bawić się nie znużenie klęskami uczonych kobiet. Może tylko przesadna poprawność dykcji niezawsze równomiernie była przestrzegana. Odrębny ton — pełnej wdzięku, trzeźwości w przeciwstawieniu do egzaltacji tamtych kobiet — wydobyła z dużą swobodą p. **Michalska,** jako Henryka. Jej partner p. **Hierowski** (Klitander) dał się nareszcie słyszeć; aż dziwne, jak zdołał swój duży i wdzięczny głos zmatować i stłumić gdzieś w podniebieniu grając Szopena. Zobaczyliśmy również p. **Połońskiego** (Aryst), który rozprostowawszy się po roli starego sługi pozwolił sobie na nieco „kresową" artykulację.

Rozsądek „ludu" reprezentowała p. **Granowska** (kucharka), niezgrabialstwo tegoż ludu pp. **Kozłowski** i **Woźniak** jako lokajczykowie. **P. Koczanowicz** (rejent) wyglądał jakby zeszedł z bajki, albo filmu rysunkowego.

Józef Maśliński.

—oOo—

KRONIKA

PAŹDZIERN. 18 Poniedziałek

Dziś Łukasza
Jutro Piotra z Alkantary W.

Wschód słońca — g. 5 m. 55
Zachód słońca — g. 4 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia X.17 1937. r.

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 4
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: spadek, potem wzrost
Uwagi: deszcz, wieczorem pogodnie.

Przepowiednia pogody według PIM-a na 18 października 1937 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowo - wschodnich. Chmury niskie, warstwowe i warstwowo - kłębiaste o podstawie około 200 m na wschodzie, a 500 m na zachodzie Polski. Widzialność rankiem słaba z powodu mgieł, w ciągu dnia dość dobra.

Temperatura w ciągu dnia do 14 C.

Wiatry: dolne — umiarkowane z zachodu i północo - zachodu, górne — z północno-zachodu z szybkością od 30 do 50 km na godzinę z porywami.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ADMINISTRACYJNA.

— **7 protokółów za potajemny handel.** Wczoraj policja sporządziła 7 protokółów za uprawianie potajemnego handlu.

MIEJSKA

— **Zakończenie inspekcji gospodarki miejskiej.** Prowadzona od dwóch tygodni inspekcja biur zarządu miejskiego przez specjalną komisję Związku Samorządów Miejskich została zakończona. Rewidenci zlustrowali wszystkie biura i zapoznali się szczegółowo z działalnością gospodarki miejskiej za ub. rok.

AKADEMICKA.

— **Uroczyste wręczenie złotych pierścieni profesorom.** Dnia 20 b. m. w sali Bratniej Pomocy U. S. B. odbędzie się uroczystość wręczenia złotych pierścieni Akademickiego Stowarzyszenia „Collegium Leonardi da Vinci“ zasłużonym Kolegiatom. Między inn. otrzymają pierścienie pp. prof. Chełmoński, prof. Bossowski i prof. Panejko, kurator i twórca powyższego Kolegium. Powyższa uroczystość transmitowana będzie przez radio.

— **Dnia 22.X 1937 r. odbędzie się drugie z kolei przedstawienie akademickie** w Teatrze na Pohulance sztuki Moliera „Uczone Białogłowy“. Przedsprzedaż biletów od dnia 18 b. m. w lokalu A. Z. S. od godz. 19—20.

RÓŻNE.

— **Na terenie Wil. Dyrekcji Lasów Państw.** bawiła komisja na czele z inspektorem Czarneckim, która zbadała całokształt prac i organizacji w okręgu wileńskim.

— **Choroby zakaźne.** Przeszło 40 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne zanotowano w ub. tygodniu. Gruźlica 9 (3 zgony) i płonica 10.

NOWOGRÓDZKA

— **Zebranie Rady WTO i KR.** Dnia 28 b. m. odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebranie Rady Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania; 2) sprawozdanie z działalności; 3) dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie zarządowi absolutorium; 4) wybór zarządu WTO i KR na rok 1937/38; 5) wybór komisji rewizyjnej; 6) plan pracy i budżet WTO i KR na rok 1937/38; 7) rozpatrzenie wniosków zgłoszonych przez OTC i KR i inne organizacje; 8) wolne wnioski.

Wiadomości radiowe

PONIEDZIAŁEK 18.X 1937 r.

Pisma codzienne i radiowy tygodnik „Antena“ przynosi obfite szczegóły o dzisiejszym programie wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia. Niżej zwrócimy uwagę czytelników na niektóre audycje Rozgłośni Wileńskiej.

Godz. 12,03 przynosi **Koncert Orkiestry Wojskowej**, w programie muzyka rozrywkowa. Audycja ta przypada na czas przerwy obiadowej w fabrykach i warsztatach, w koszarach i na wsi, zatem uprzyjemni chwilę wypoczynku szerokim rzeszom słuchaczy.

O godzinie 18,10, jak zwykle w poniedziałki **Skrzynka Ogólna**, w której dyr. Janusz Żuławski m. in. omówi listy słuchaczy.

Dla miłośników muzyki Schuberta przygotowała Rozgłośnia Wileńska krótką audycję złożoną z pieśni tego wielkiego kompozytora w wykonaniu Anieli Laskowskiej-Zakrzewskiej. Początek o g. 18,20.

Kilka dni temu obchodziliśmy dzień imienin Jadzi, Jagódki, czy Jadwigi. Miała też swoją Jadzię i **Ciotka Albinowa**, która przyjdzie do Rozgłośni o godz. 18,35, by podzielić się ze słuchaczami zabawnymi fragmentami z tych imienin.

CZY HISTORIA MÓWI PRAWDĘ.
Dyskusyjny odczyt przez radio.

Obecnie coraz częściej jesteśmy świadkami poglądów na postaci i zdarzenia historyczne. Przemiany te odzwierciadlają się nie tylko w literaturze historycznej i biograficznej, lecz również w pracach opartych bezpośrednio na źródłach, a więc w dziełach, od których wymagać należałoby najdalej posuniętej ostrożności i obiektywizmu. Rodzi się więc wątpliwość, czy w ogóle istnieje bezwzględna prawda historyczna. Zagadnieniu temu poświęca Polskie Radio audycję „Dyskutujmy“ dn. 18.X o godz. 19.30. Audycja p. t. „Czy historia mówi prawdę“ będzie dyskusją między historykiem, literatem i prawnikiem. Wezmą w niej udział Kazimierz Lepszy, Janusz Meissner i Władysław Wyrobek.

Pobicie w betoniarni miejskiej

W betoniarni miejskiej przy ul. Piłsudskiego został dotkliwie pobity przez nieznanych sprawców niejaki Aleksander Bużalewicz (Wierzbowa 20). Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie. (c)

TEATR i MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance

— Dziś, w poniedziałek dnia 18 października o godz. 8.15 wiecz. zostanie odegrana po **cenach propagandowych** — jedna z najlepszych sztuk polskich, komedia J. Iwaszkiewicza **„Lato w Nohant“** w premierowej obsadzie zespołu, z pp.: Granowską i Hierowskim w rolach głównych.

— **Jutro we wtorek dnia 19 bm.** o godz. 8.15 wiecz. drugi i ostatni koncert w Wilnie, sławnego wirtuoza **Miszy Elmana** — całkowicie nowy program, na który złożą się utwory kompozytorów: Mozarta, Wieniawskiego, Chopina, Bacha, Brahmsa i innych. Przy fortepianie Włodzimierz Padwa. Ceny miejsc specjalne: od 8.90 do 1.60.

Teatr Muzyczny „Lutnia“.

— **Poniedziałek propagandowy.** Dziś po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru klasyczna operetka Jana Straussa **„Wiedeńska Krew“.**

— **Jutrzejszy wieczór baletu reprezentacyjnego Jana Cieplińskiego.** Jutro Wilno będzie witać swego dawnego ulubieńca Jana Cieplińskiego. Świetny zespół z **Zlutą Buczyńską i Jadwigą Hryniewicką** na czele, objechał wszystkie niemal stolice europejskie wywołując wszędzie dla Polskich artystów zachwyt. Zainteresowanie tymi dwoma wieczorami w Wilnie wielkie.

— **„Legenda o Piaście“.** Baśnią legendarną z czasów zamierzchłych Polski rozpocznie Lutnia sezon teatralny dla dzieci i młodzieży w niedzielę 24 bm. o godz. 12 w południe.

MARLENA DIETRICH W KINIE „HELIOS“.

Po wielkiej przerwie po raz pierwszy w tym sezonie Marlena Dietrich gra z Herbertem Marschall w najnowszym swym filmie reżyserii genialnego Ernesta Lubitscha „Eskapada“ („Anioł“). Premiera dziś w kinie „Helios“. Film cieszy się kolosalnym powodzeniem na całym świecie.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 18 października 1937

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 „Podróż na księżyc“ — pogadanka dla szkół i płyty. 11,40 Co mówi biacharz o swym zawodzie. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Muzyka rozrywkowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Tegoroczne perspektywy dla drzewa — pogadanka. 13,15 Muzyka popularna. 14,25 „W grobie etruskim“ nowela E. Orzeszkowej. 14,35 Muzyka operowa. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Z pieśnią po kraju. 16,15 Orkiestra rozrywkowa. 16,50 Pogadanka. 17,00 Galileusz i Newton — odczyt. 17,15 Koncert solistów. 17,50 Pogadanka sportowa. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żuławski. 18,20 Pieśni Schuberta w wykonaniu Anieli Laskowskiej-Zakrzewskiej. 18,35 „Imieniny Jadzi,, monolog Ciotki Albinowej. 18,50 Program na wtorek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Dyskutujmy: „Czy historia mówi prawdę“. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Orkiestra mandolinistów. 20,40 Dziennik wieczorny 0,50 Pogadanka. 20,35 Przerwa. 21,00 Europejski Koncert Włoski. 22.00 Nowości literackie. 22,20 Recital fortepianowy Merety Soderhjelm. 22,50 Ostatnie wiadomości. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie.

WTOREK, dnia 19 października 1937 r.

6,15 — Pieśń por.; 6,20 — Gimnastyka; 6,40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,15— Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 — Przerwa; 11,15 — „Wesele krakowskie“ — audycja regionalna dla dzieci; 11,40 — Muzyka instrumentalna; 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — Audycja południ.; 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 — „Dziecko chce być czyste“ — pogadanka H. Dobrowolskiej; 13,15 — Utwory Verdiego; 14.25 — „Magon“ nowela Elizy Orzeszkowej; 14.35 — Marsze Elgara; 14,43 — Komunikat Zw KKO; 14,45 — Przerwa; 15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15,45 — „Kraj lat dziecinnych“ obrazek z lat dziecięcych A. Mickiewicza; 16.00 — Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; 16,20 — Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej; 16,50 — Pogadanka; 17,00 — Obrazki z leśnych Kujaw — felieton; 17,15 — Recital skrzypcowy Martelego Neumillera; 17.50 — Strój zwierzęcia — pogad.; 18.00 — Wiad. sport.; 18.10 — Chwilka litewska w jęz. polskim; 18.20 — Pieśni Chopina w wyk. Stefanii Grabowskiej; 18.40 — „Echa przeszłości — Żeligowski w Wilnie“ — pogadanka Władysława Landyna. 18.50 — Program na środę; 18.55 — Wil. wiad. sportowe; 19,00 — „Puławy— salon literacki Czartoryskich“ wieczór literacki; 19.40 — Audycja konkursowa; 19.50 — Pogadanka; 20.00 — Uroczystość poświęcenia nowej siedziby Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach; 20,45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21.00 — Koncert Ork. Symf.; 22,00 — Nowa siedziba Rozgłośni Katowickiej — reportaż; 22.05 — Koncert; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy; 23,30 — Zakończenie.

Popierajcie Przemysł Krajowy

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu

Nauka i Wychowanie

STUDENT U. S. B., rutynowany korepetytor udziela tanio korepetycji jęz. NIEMIECKIEGO i FRANCUSKIEGO. Adres: Rezner, ul. Żeligowskiego 1 m. 52.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE SIĘ sklep spożywczy z wyrobioną klientelą. Adres w redakcji „Kurjera Wil.“.

SPRZEDAM agrest, porzeczki, wino pnące, akację żółtą, jaśmin, dziczki jabłoni oraz kwiaty byliny. Cena od 5 groszy. Wilno, Smoleńska 9 Borowska.

RÓŻNE

ZGUBIONY zegarek w jednym z lokali, proszę odnieść za wynagrodzeniem pod adresem: drukarnia „Znicz“ ul. Bisk. Bandurskiego 4.

Przetarg

Państwowe Pedagogium w Wilnie, ul. Ostrobramska 9 ogłasza sprzedaż w drodze przetargu ofertowego inwentarza szkolnego używanego.

W sprawie bliższych informacyj oraz obejrzenia inwentarza należy zgłaszać się do kancelarii szkoły w godz. 10—12.

Termin składania ofert upływa dnia 30 października 1937 roku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachuk 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło